1476

Ner 7.

PAMIĘTNIK
WARSZAWSKI
czyli
DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1819. *Miesiąc Lipiec.*

amiętnik Warszawski wychodzi w pierszym dniu każdego miesiąca. Każdy nuer składa się z sześciu przynaymniéy arku-y. Cztery numera składaią tom ieden, któryego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni awadzkiego i Węckiego przy ulicy Kra-w: Przedm: Nro 415. wynosi półrocznie z poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na k cały Zł. 40.
a papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Krawie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w znaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i JP. Tom: Szumskiego Profes:, *w Kaliszu* u Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkie-, księgarzy, iako też na Pocztamtach w ólestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, óra iednak 54 zło. za exemplarz na paerze wodnym, rocznie przechodzić nie mo-. Wpaństwie Rossyyskiém na Pocztamch Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Reaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tyłko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1819.

LIPIEC.

Odpowiedź

Na uwagi nad Jagiellonidą umieszczone w Numerze pierwszym Pamiętnika Warszawskiego roku 1819.

W głębokiéy zamieszkały Ukrainie, nie utrzymuię Pamiętników Warszawskich, teraz dopiero pierwszy numer tegoroczny dostał mi się do czytania. Znalazłszy wnim uwagi nad Jagiellonidą Tomaszewskiego, wzruszony ostrém piórem recenzenta naganiaiącém surowie to dzieło, odpowiedzieć na nie z skromnością wziąłem sobie za szlachetną powinność, ile, że ten wiekiem iuż podeszłym nachylony

obywatel, zapewne w woynę literacką wdawać się nie zechce, maiąc dosyć na wieku nieskażytelnie spędzonym w usługach kraiowych, i na sławie nabytéy z dzieł dawniéy wydanych, iak to chlubna wzmianka o iego poemacie dydaktyczném, rolnictwie, przełożoném na ięzyk niemiecki, w rocznikach austryackich z roku 1802 w numerze 4 daiącym mu nazwisko Dellila Polskiego, w historyi literatury polskiéy światłego w naukach męża Bentkowskiego, w wydaném dziele w téyże materyi Golańskiego, dostatecznie przeświadczaią.

Pierwsze dziesięć stronic swych uwag napełnił recenzent prawidłami, iakich się powinna trzymać epopea i co ią stanowi. Na ten cały rozciągły wypis, odpowiem tylko zdaniem Woltera o wierszu bohaterskim umieszczoném pod Henriadą na karcie 327. drukowaną w Paryżu roku 1787, w iego własnych co do słowa wyrazach.— „ Obciążono wszystkie „ prawie sztuki niezmierną liczbą prawideł, z „ których wielka częśc iest albo nieużyteczną „ albo fałszywą. Nic łatwieyszego iak mówić „ tonem znawcy doskonałego o rzeczy, któréy „ zdziałać sam nie iest w stanie. Sto iest dzieł „ rymopiskich na przeciwko iednego poema„ tu, świat iest napełniony krytykami, którzy,

„ sadząc się na opisy, na wyszukiwanie wad „ i rotrząsanie, doszli tylko do tego że zacie„ mnili znaiomości nayczystsze i nayprościey„ sze, zdaią się mieć upodobanie w nayzawil„ szych ścieszkach; każda nauka ma niezro„ zumiane szczebiotanie zdaiące się być u„ myślnie wyszukaném, aby przystęp do „ niéy utrudnić".

„ Osobliwie téż w poezyi, krytycy i roz„ biéracze pracowicie napełnili prawidłami ca„ łe tomy nad kilku wierszami, które, wyobra„ źnia poetów igraiąc z niemi, utworzyła. Sąto „ tyrani, którzy chcieli uiarzmić prawami swe„ mi naród wolny, charakteru iego nie znaiąc, „ dla tegotéż częstokroć mniemani ci prawoda„ wcy pomięszali wszystko w tym narodzie, „ którym zarządzać usiłowali".

Na karcie 331: „ Poema bohaterskie do„ brze uważane iest opowiadanie wierszem zda„ rzeń heroicznych, czy rzecz będzie prostą, „ czy zawiłą, czy się kończy w miesiącu ie„ dnym, w roku, czy ieszcze trwa dłużéy, „ czyli rzecz się dzieie wiedném tylko miey„ scu iak w Iliadzie, czyli bohatér tuła się po „ morzach, błąkaiąc się z iednego po drugiém „ iak w Odyssei, czy będzie szczęśliwym lub „ niefortunnym, zaiadły iak Achilles, lub pe-

„ bożnym iak Eneasz; czy wchodzić w poema
„ będzie iedna tylko naczelna osoba, lub wiele
„ innych, czy się rzecz dzieie na morzu lub
„ lądzie, na brzegach Afryki iak w Luzyadzie,
„ albo w Ameryce iak w Arakuana, w niebie,
„ piekle, lub za granicami świata iak w raiu
„ Miltona, cóżto szkodzi? Poema zawsze bę-
„ dzie epopeią, poematem bohaterskiém, chy-
„ ba żeby mu można znaleźć właściwe nazwi-
„ sko iego piękności. Jeżeli masz obawę (mó-
„ wi sławny Adysson) dać tytuł epopei utra-
„ conemu raiowi Miltona, nazwiy go boskiém
„ poematem, naday mu imie iakie ci się po-
„ doba, byleś musiał przyznać, że iest dzie-
„ łem równie podziwienia godném w swym ro-
„ dzaiu, iak Iliada".

Na karcie téyże: „ Machina dziwności,
„ wdanie się w akcyą mocy niebieskiéy, na-
„ tura ustępów, wszystko to co zależy od ty-
„ ranii zwyczaiu, i od tego instynktu który
„ zowiemy smakiem, tysiąc ma wymyślonych
„ opiniy, a żadnych powszechnych prawideł.

„ Jeżeli Homer miał sobie poświęcone ko-
„ścioły, wielu się znalazło niewiernych, śmie-
„ iących się z iego ubóstwienia, w każdym wie-
„ ku znaydowali się mędrkowie i rozbieracze,
„ którzy nazywali go pisarzem politowania

„ godnym, gdy drudzy padali przed nim na
„ kolana. St. Evremont mówi, że Eneasz był
„ sposobnieyszym aby był raczéy założycie-
„ lem zakonu iakiego mnichów, niż monar-
„ chii. Prawda, że Eneasz uchodzi u wielu
„ więcéy za nabożnisia, niżeli za bohatéra,
„ lecz ich przesąd zależy od fałszywéy opinii,
„ iaką maią o prawdziwém męztwie i odwadze.
„ Zaćmiła im oczy zaiadłośc Achillesa, al-
„ bo czyny romansowych rycerzy. Gdy-
„ by Wirgiliusz mniéy był rozsądnym, gdy-
„ by zamiast okazania odwagi spokoynéy roz-
„ tropnego naczelnika, odmalował zuchwałośc
„ unoszącą się Aiaxa lub Dyomeda walczących
„ z bogami, podobałby się więcéy krytykom,
„ ale mniéyby sobie zasłużył na pochwały lu-
„ dzi światłych i rozumnych".

Gdy mówi Wolter w tym rozbiorze o Henryadzie, tak się tłómaczy: „ Nie mieliśmy
„ dotąd poematu bohatérskiego w Francyi, i
„ nie wiem ieśli go po dziśdzień mamy. Pra-
„ wda, że Henryadę iuż po wiele razy wy-
„ drukowano, ale zuchwalstwémby było uwa-
„ żać to poema, iako maiące przeyśc do od-
„ ległéy potomności, i zmazać niém plamę
„ Francyi że dotąd żadnéy epopei wydać nie
„ była w stanie. Czasowi to samemu zosta-

„ wionėm, utwierdzić wziętość dzieł wszelkich.
„ Artyści w tenczas tylko są sprawiedliwie o-
„ cenieni, gdy iuż żyć przestali. Abym się
„ więc stosował do tego geniuszu mędrców,
„ tak pilnuiących prawideł, obrałem sobie
„ śpiewać bohatera, który żył między nami,
„ nie zaś którego utworzyła bayka, opisuiąc
„ w nim woyny historyczne, a nie bitwy, które
„ tylko utworzyła płocha wyobraźnia, nie u-
„ żywszy do tego dzieła żadnéy zmyślonéy
„ akcyi, któraby nie była obrazem podobnym
„ do prawdy. Cóżkolwiek mówić więcéy mógł-
„ bym o tém dziele, nicbym nowego przydać
„ nie mógł, czegoby światli krytycy nie znali.
„ Niech sama Henryada mówi na swą obronę
„ a czas sam niech rozbroi zawiść".

Gdy recenzent mówi daléy o dziwności epicznéy, nagania pisarzowi Jagiellonidy, że sam powiedziawszy w przedmowie, iż pismo święte iest pełném poezyi, *godziło się więc autorowi* (mówi) *iść w ślady pisma Sgo. Tu przecie śmiem dołączyć myśli, na które mię rozważanie tego przedmiotu wprowadziło. Kościół nasz wyznaie i czci Swiętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą; co większa, ci święci z ludzi zrodzeni, ludźmi a w szczególności naro-*

dami, miastami, i pewnemi opiekuiący się towarzystwami, nie zapominaiący nawet upodobanych sobie na ziemi zabaw, kiedy nieraz natchnieniem swoiém wspieraią mędrców, walczą widomie lub niewidomie przed szeregami swoich współziomków, czego w żywotach świętych doczytać się łatwo, nie mogliżby daleko przyzwoiciéy te interessuiące nas, a przymiotami wyższe istoty, mieysca bożków starożytnych w poemacie zastąpić? Na to, iakby przewidział, prorockim duchem Wolter, że recenzent Jagiellonidy tę naukę pisarzom poematów zwiastować będzie, tak w tymże samym rozbiorze powiada na karcie 404: „Żartowanoby z szy„derskim uśmiechem teraz z autora, któryby „bogów pogańskich, równie iak i naszych „świętych do swego poematu użył. Wenera „i Junona powinny zostać w dawnych poe„matach Greckich i Łacińskich; S. Genowefa, „SS: Dyonizy, Roch i Krzysztof nie powin„ni mieć mieysca tylko w żywotach i na„szych pacierzach".

Mówi daléy recenzent: *Dał iuż tego przykład ieden z naywiększych przeszłego wieku poetów, chociaż w nagannym sposobie, ale zostawił drogę talentom traktowania tego przedmiotu z taką godnością, iakiéy poema bohater-*

skie wyciąga. Kogóżto przebóg recenzent cytuie za iednego z naywiększych przeszłego wieku poetów, zostawuiącego drogę talentom z godnością iakiéy poema bohatérskie wyciąga? domyśli się zapewne każdy, lubo go recenzent wymienić się wstydzi, że to Parny, Francuz, wydawca poematu pod tytułem woyna bogów bogów pogańskich z chrześciiańskiemi, poematu wcale nie bohaterskiego ale szydersko-żartobliwego, które depcząc bezczelnie religiią, oburza honor moralny, i targa całe szczęście rodzaiu ludzkiego.

Skończywszy o prawidłach epopei, podobało się recenzentowi wyszukiwać w Jagiellonidzie albo niewłaściwe myśli, albo złe i błahe wyrazy, i kiedy wymienia opisanie *Wieści*, która donosi Hanulowi o zbliżeniu się woysk Polskich, tak mówi: *Każdy czuie, że daleko lepiéyby było kształt téy Wieści zmysłom przedstawić, aniżeli wyliczać iéy zatrudnienia, gdyż to żadnego nie uczyni obrazu.* Jak kształt fantastycznéy rzeczy zmysłom przedstawić, trudno iest dać naukę, gdy allegoryczne osoby więcéy się zawsze z swoich zatrudnień i czynności maluią niżli z postaci lub powierzchowności. *Można także zarzucić poecie, że w opisie złéy użył gradacyi, kiedy*

mówiąc z początku że wieśc matkę swoią (Sławę) *oczernia, że szpera w królów gabinecie, dodaie nakoniec iakby rzecz nayważnieyszą.*

Co śmie się targać nawet na honor niewieści.

Uzbroione serce recenzenta nieczułością na honor niewieści, biorące ich sławę za rzecz wcale błahą i *nie nayważnieyszą*, powinno mieć w obrzydzeniu i czyny dawnych naszych rycerzy, którzy ich honor, ich cnoty mieli za rzecz świętą, a tych pokrzywdzenie krwię i życiem własném, lub ich nieprzyiaciół wynagradzali.

Ze Jagiełło widząc we śnie nader piękną osobę, o którey mu oznaymia pustelnik że ma być w czasie iego oblubienicą, i że w pieśni dziesiątéy poznawszy po przyniesionym od Radziwiłła wizerunek królowéy Jadwigi, że to iest taż sama, którą we śnie widział, czule się nią zachwyca, mówi recenzent: *Miłośc tak nagła zakrawa nieco na rycersko-awanturnicze romanse, i wiele w nich podobnych przypadków doczytać się można. Tak naprzykład w powieściach Perskich pod tytułem tysiąc i ieden dzień, młody Kaluf zakochał się równie w portrecie, co przecież daleko mu łatwiéy aniżeli bohaterowi poematu przebaczyć można.* Tak iest rzecz nieosobliwa sercu ludz-

kiemu ukochać kobietę z pierwszego weyrzenia, że nie tylko w romansach, ale to wprawdziwych często bardzo widziémy zdarzeniach. Cóż iest innego pierwszy rzut oka na miłą osobę i zachwycenie się iéy wdziękami, lubo ledwie kilka słów iéy głosu usłyszeliśmy, ieżeli nie wizerunek niemy iéy piękności? Cóż dopiero gdy wprzód rozgłoszonemi o niéy pochwałami uprzedzonemi byliśmy? W Jagiellonidzie nie sam wizerunek Jadwigi zachwycił Jagiełłę, bo wprzód długie opisywanie iéy charakteru, iéy cnót, pozyskanie sobie serca od całego narodu polskiego, słyszał od Radziwiłła, opuszcza to wszystko krytyk, i sam tu tylko przytacza wizerunek. Rzetelny recenzent rzeczy przeistaczać nie powinien, i nic nie opuszczać coby się albo do nagany albo do usprawiedliwienia autora ściągało. Jakimże innym sposobem odbywaią się wszystkie zaślubienia małżonek monarchów? Zapewne ich serc nie zniewalaią wprzódy słodkiemi wyrazy, sam tylko częstokroć interes stanu (iak to widziemy w Jagiellonidzie) przez chęć połączenia pobratymstwem dwoch narodów, albo odgłos piękności i charakteru duszy, łączy dwie ukoronowane osoby. Mamy nawet przykład tego w Ludwiku XV, który maią-

maiący iuż być zaślubionym z Infantką Hiszpańską, zobaczywszy u iednego z swych dworzan portret Maryi Leszczyńskiéy, tułaczki i córki wyzutego z tronu elekcyynego oyca, przeniósł nad związki z potężnym powinowatym i sąsiedzkim monarchą. A ieżeli przykłady znamienitych autorów przytaczać wolno, w Tassie brat Godfreda Eustachi, za pierwszym rzutem oka na Armidę, zniewolony iéy wdziękami, rzuca wyprawę świętą i wyieżdża za nią z obozu. *W ostatniéy pieśni znowu pustelnik nawiedza we śnie Jagiełłę, i ukazuie mu szereg sławnych potomków, obraz cały naśladowany i w wielu wierszach tłómaczony z szóstéy pieśni Eneidy.* Nie we śnie widzi obraz Jagiełło sławnych potomków, ale na iawie, iak to źle przeczytał recenzent, i zdaie się że machina dziwności tu wprowadzona godna iest bohatérskiego poematu. Naśladowanie w tém mieyscu Wirgiliusza, zapewne u Polaków nie naganioném lecz pochwaloném być powinno; kilkowieczne szczęśliwe panowanie w Polszcze ulubionego plemienia Jagiełłów tu przytoczone, milszém być może, niżeli ciąg następców Eneasza, którzy nie raz swoią oyczyznę w okropną wepchnęli przepaść; że w *wielu wierszach tłómaczony z Ene-*

idy, oprócz tego iednego ułomku wiersza, *tu eris Marcellus* żadnego innego recenzent nie znaydzie.

Chcąc opiewać zdarzenia wielkie, trzeba trafiać w owczesny duch wieku, a więc pod tym względem nie dobrze mitologiczne bayki do pienia Jagielle poświęconego poeta wprowadza, a nawet samych Litwinów biegłemi w mitologii i historyi wystawia, kiedy Witold zdarzenia Altei wyięte z przemian Owidyusza żonie swoiéy opowiada, ani mogą służyć za obronę historye dawne o bibliotekach nawet łacinskich i greckich w Litwie za czasów Xiążąt wspominaiące, gdyż autorowie tych historyy ród litewski od Rzymian wyprowadzaią. W kolei czasu duch oświecenia często się odmieniał, przechodziły wieki z barbarzyńskich w oświecone i znowu z nayoświeceńszych barbarzyńskiemi się stawały. Tak sławne literaturą wieki Peryklesa, Augusta, Medyceuszów, Ludwika czternastego zbyt wielką przerwę między sobą maią, którą przedzielały głupstwo, tyraniia i głęboka nieznaiomość rzeczy. Owczesny duch wieku, w którym żył Jagiełło, nie musiał być barbarzyńskim, gdyż potrzeba wprzód długiego nabycia światła, i umieiętności wszelkiego rodzaiu, aby nie tylko u-

proiektować akademiią na północnéy strefie Europy, ale ią założyć i uposażyć, iak uczynił Jagiełło utwarzaiąc krakowską, którego imie dotąd z chlubą nosi. Wiedziéć w ów czas, zrodzonemu do korony Xiążęciu o przemianach Owidyusza, nie trzeba było na to wielkiéy nawet znaiomości literatury, ile gdy mitologiczna religiia Litwinów zgadzała się z Rzymską w obrzędach swoich, iako to wszyscy przyświadczaią historycy. Lecz, gdy recenzent mówi: *ani mogą służyć za obronę historye dawne o bibliotekah łacińskich i greckich w Litwie za czasów Xiążąt wspominaiące*; iuż tu recenzent chcąc łatwiéy pokonać pisarza Jagiellonidy, nie dozwala mu użyć na swą obronę historyy dawnych, gdyż podania starych pisarzy, ustąpić powinny zdaniu nieomylnemu młodszych od nich kilku wiekami krytyków; że dodał *a samych nawet Litwinów biegłemi w mitologii i historyi wystawia*, za te słowo *samych* iak za lud Samoiedów lub Hottentotów, niech naród Litewski podziękuie.

Gdzie tylko recenzent obraz iaki widzi, którego zganić nie znayduie przyczyny, mówi o nim że iest z innych pożyczony pisarzy. *Odyniec wyparty z lasu uderza na strzelców*,

Ta zwrotka i cały ustęp; lubo co do wynaleziènia przypominaią nam bardzo wiele podobnych romansowych zdarzeń, a między innemi powieść Floryana, pod tytułem Bliomberis, tudzież polowanie Telemaka i Antyiopy z Fenelona, iednakże gładkość wiersza i t. d. Kiedy w puszczach litewskich na polowaniach co rocznie prawie takowe zdarzaią się przypadki, nie wiemy dla czego krytyk obwinia pisarza, że koniecznie z tych dwóch przytoczonych modelów, brać musiał swoie wzory; szkoda że iuż po napisaniu Jagiellonidy tenże sam los spotkał i Xiążęcia de Bourbon na polowaniu, bo pewnie i ten trzeci model nie uszedłby był wytknięcia recenzenta.

Bitwa pod Kownem dosyć żywo opisana, miał albowiem poeta to w zysku, że broń ognista, która teraźnieyszych bohaterów z placu zegnała, ieszcze w ówczas mało wiadomą była. Zazdrości recenzent autorowi tego zysku, na który radby nigdzie nie natrafić. Lecz ten sam zysk mieli, Homer, Wirgiliusz i Tass, którego im ieszcze żaden krytyk nie wyrzucił. *Biskupi błagaią Boga o pomoc; modlitwa zbyt długa, historyczne tylko wystawuiąca facta, nie wiele ma zalety.* Modlitwa, która nie mówi hymnów ani strzelistych aktów, może nie

wiele ma zalety. Historyczne wyliczaiąc fakta; mowę swoię obracaią do obrońcy narodów Boga, który w ciągłém panowaniu Piastów, poprzedników Ludwika, dał czuć opiekę swoią nad czczącym maiestat iego narodem, i o przedłużenie téyże wzwalonych na oyczyznę nieszczęściach pokornie proszą. Historyczne fakta własnych krolów i bohaterów, milszemiby być powinny, niżli ciągłe genealogiie powtarzane w Homerze ubocznych rycerzy.

Odmalował autor Emini nie tylko mężną, ale stałą i prawdziwym heroizmem tchnącą; zabiła albowiem rycerza z własnego woyska, który potykaiącemu się z nią Polakowi życie odebrał, namówiła Hanula aby się dzielnie opierał, i nareszcie własną go zasłoniła piersią. Zdaie się, że dzieła takie właściwiéy przystoią Kloryndzie aniżeli podłéy niewolnicy. Że samey tylko krwi królewskiéy przystoi męztwo, tego ieszcze prawidła nie znaliśmy. Emini wzięta w niewolą w przeieździe do Hana krymskiego mogła być także Xiążęcego Georgianów rodu, i los sam tylko uczynił ią niewolnicą, lubo wszystkie na wschodzie osoby innego prawie nie znaią nazwiska; *zresztą harc przed murami, w którym Emini była poznaną, iest bardzo blisko na-*

śladowany z Tassa, ale iak, iak niższy od swoiego wzoru! ani harc pod murami, ani wielorakie iéy walki nie są nasladowaniem z Tassa. Lecz że się podobieństwo ich w Tassie znayduie zaprzeczyć nie można, iak i Tass zaprzeczyćby nie mógł, że podobna Kloryndzie bohaterka, Królowa Wolskow Kamilla znayduie się w Eneidzie w księdze iedynastéy, ale *że niższy od swoiego wzoru* czyli podobieństwa, na to wykrzyknienie *iak*, *iak* chętnie się zapewne autor z krytykiem zgodzi, bo go miłość własna tyle nie uludza, aby pragnął z Tassem iść o wygraną.

Wspomnieliśmy wyżéy o gonitwach w Kieystuta obozie odprawionych, teraz nad niemi zastanowić się należy, cały bowiem ustęp pełen iest niewłaściwości i grubych omyłek. Tu krytyk iuż nie rzecz samą, ani wiersze pisarza, ale niewłaściwy temu wiekowi sposób odprawiania wyścigów wozowych opisując, kładzie chronologicznie czasy, kiedy te, od kogo, i iak używane były, dodaiąc *że gonitwa konna lub piesza dalekoby lepiéy prostym Litwinom przystała.* Dopieróż wchodzi w opisanie iak się odbywało w szrankach kruszenie kopiy, całą teoryą téy sztuki wyprowadza, dodaiąc: *Bohaterowie Greccy, synowie Bo-*

gów

gów nadzwyczaynie silni mogli rzuconym oszczepem zbroie przebić. Ze natura ile wspomagana od krwi Bogów, silnieyszych w wiekach Grecyi, tworzyła ludzi mogących rzuconym oszczepem zbroie przebić, szanuiemy Recenzenta erudycyą; ale żeby w podobnych opisach koniecznie się stosować do chronologii, wyobraźnia poetów podobnych kaydan nie nosi. Nie było zapewne w czasie buntu Aniołów ani armat, ani ręczney strzelby; a gdy ie Milton na widok wprowadza, uwielbiamy wielkiego z geniuszu poetę, nie śmieiąc mu wyrzucić niepodobnych do wiary obrazów.

Lecz nie dosyć miał recenzent na krytykowaniu pozwoloném każdemu, planu, ustępów, bohatera poematu, obrazów i porównań w tém dziele się znayduiących, trzeba było ieszcze wyszydzać wiersze, wywieraiąc na nie częstokroć gniew poetyczny: *bluszczem i szkarłatnemi uwieńczony grony wykracza przeciw harmonii*, i daléy *wraca od wód Gangiesu gdzie Indyanina okuł w pęta*; *nie tylko że nie ma w sobie nic lirycznego*, *ale nad to przez położenie na rymie pięciuzgłoskowym Indyanina stał sie bardzo płaskim*, tę krytykę odsyłaiąc do świattych znawców, przytoczę tu tylko na uniewinnienie autora, wiersz Jana

Kochanowskiego wpsalmie 110, gdzie rymem sześciozgłoskowym kończy wiersz *Melchizedechowem*; miło przynaymniéy być oskarżonym wraz z Janem Kochanowskim. Napis na zbroi Lubarta nie podobał się wcale: *był napis co przyświadczał dumę i go wściekłą, Zwyciężę, albo zdziwię mą odwagą piekło. Co to znaczy: przyświadczać dume a ieszcze wściekłą? i do czego to zadziwiać odwagą piekło? czcza deklamacya!* ten gniew poetyczny samym tylko iest gniewem, a zarzuty w gniewie czynione przebaczyć należy. Na ten wiersz „A rozpacz która często z nieszczęściem się swoi", — mówi recenzent: *rozpacz iest skutkiem nieszczęscia, nie można więc mówić, że się swoi z nieszczęściem; nad to wyraz swoi, nie wiemy co tu ma znaczyc.* Ze rozpacz iest skutkiem nieszczęscia, to prawda, ale że się swoi z nieszczęściem nic tu źle znaczącego nie masz; dokąd iest serce tknięte wielkiém nieszczęściem, rozpacz choć po nim nastąpiła, czepia się nieszczęsliwego, nie odstępuie go nigdy i z nim się swoi. Daléy mówi autor uwag, *z krwią miała wpoione — iest fałszywe, mówi się dobrze z mlekiem wyssać, wpoić, ale tego do krwi stosować nie wypada.* Gdyby kto mówił że cnoty rodziców

z mlekiem odziedziczył, że rycerz z mlekiem ma wpoione męztwo swych naddziadow, lubo częstokroć od mamki karmiony, śmiechby sobie powszechny zjednał; nie mówi się Xiążę mleka, lecz Xiąże krwi, lubo ssał może ukoronowaną swą matkę. Te i podobne gniewne uwagi rozrzucił wszędzie recenzent na Jagiellonidę, które powtarzaiąc znudziłbym może czytelników. Nie można tu zasłonić w wieku swym podeszłym piszącego Jagiellonidę od małych przewinień częstokroć iedną myśl ponawiaiących, albo przez opieszałość, a raczéy pośpiech, niewygładzonych doskonale niektórych wierszy, ale powiedziéć na samém ukończeniu: *Dziś iednak iak tylko pamiątka znamienitych czynów narodu naszego z przyiemnością od ziomków czytaną będzie* — iestto chcieć wystawić godną tylko czytania w tém dziele nie poezyą, lecz tylko same historyczne opisy.

Ze woyna chocimska Krasickiego *iest od Jagiellonidy wyższą*, zapewne na to się autor powodowany zawsze swą skromnością zgodzi. Nie chciał on iść o spór z tym wielkim naszym poetą; napisał Jagiellonidę, nie żeby zostać autorem, ani aby zazdrościć komu nabytéy chwały, ale pisał w chwilach wolnych nachy-

lonego wieku, dla swych przyiaciół i ziomków, którzy ią mieć potem wydaną pragnęli; nie drukował iéy w Wilnie ani w Warszawie, dla prędszego się iéy rozeyścia, ale w ustronném ukraińskiém miasteczku. Doszło iednakże wprędce to dzieło do zbioru sławnych naukami mężów Imperatorskiéy Akademii Wileńskiéy, uznali go na posiedzeniu swoiém dnia 15 października roku 1818 godném swego przeznaczenia, i oddawszy autorowi zasłużone pochwały w liście pisanym do niego JW. Malewskiego rektora, mianowali go tegóż uniwersytetu członkiem honorowym, odsyłaiąc mu do iego domu dyploma. Drukował to dzieło własnym kosztem nie zbieraiąc na nie prenumeraty, i dla tego za zawód wyłudzonych częstokroć na wiarę autora składek odpowiadać publiczności nie winien. Zyczyłbym kraiowi, żeby wszyscy literaci podobnie życie swoie przepędzaiąc tak go kończyli. Łatwiéy iest krytykować i ganić niż pisać, zbyt ostrą krytyką literatura kraiowa się nie wzmoże; komu los nie dał złota lub srebra, choćby się znał doskonale na ich cenie i próbie, ani sam nie będzie bogatym ani drugich takiemi nie uczyni. Potrzebna iest zapewne na dzieła wychodzące na światło publiczne, uczona krytyka,

byle była sprawiedliwą, tą smak się kształci, ona geniuszowi narodowemu często wyższy polot nadaie; lecz choć mała szczypta grzeczności do niéy przymięszana, nie tylko iéy nie osłabi, ale ią przyiemnieyszą i sposobnieyszą do użytkowania z niéy uczyni.

A. C

Pielgrzyma w Dobromilu
Czyli nauk wieyskich rozbiór, z uwagami nad stanem wieyskim w Polszcze i ulepszeniem oświaty iego.

Szkocki geograf Pinkierton, twierdząc, że powierzchnia dawnéy Polski równa się tylko Islandyi, kiedy ludność iéy tak wielką była, iak iest Wielkiéy Brytanii, osądził Polskę za krainę w Europie nayludnieyszą, zamieszkałą dwoiakim, między sobą różnym narodem: panuiącéy szlachty i podległych rolników. W ciągłéy mięszaninie opacznych wyobrażeń odróżnił on i charakter tych dwu narodów: szlachecki iest ponury, tępy, nieprzezorny,

skutek iakiegoś despotyzmu, który w dawnym rządzie rzeczypospolitéy Polskiéy szlachtę gnębił; naród zaś wieśniaków który iest krwi Niemieckiéy; zawsze się okazuie, różnym, bystrym, zdolnym wydawać geniusze. W takim obrazie, chciał on uciśnioną ludzkość podnosić. Lecz pomimo nieszczęsnéy kolei zdarzeń ludźmi miotaiących, mimo niedoli kraiu, wszystkie stany, a naymocniey stan rolniczy dotykaiących, w czasie ieszcze bytu dawnéy Polski, inaczéy się rzeczy miały i dotąd innemi być muszą. Charakter mieszkańców pola, łagodnością i umiarkowaniem odznaczony, nie dał się srożyć namiętnościom, chóć biegł w ślady powszechnych w Europie odmian.

Był przed wieki, przed zaprowadzeniem w okolice Wisły chrześciiaństwa, był wszystek lud wolny, stan rolniczy równy orężnemu, dopóki podnoszące się kształcenie narodów, wzrastaiące w słowiańszczyźnie mocarstwa, iakiém było Polskie, na ostatek doyrzewaiący na zachodzie stan feudalny, za powodem chrześciiaństwa, snadniéy się poznawać daiący, nie wywarły swych skutków na słowiańskie w królestwie Polskiém narody. Jak w Danii, Szwecyi i Norwegii, tak i u nas mocniéy się odróżniały stany: rolniczy od orężnego czyli

konnego, to iest od szlachty. Odróżniła się tedy szlachta, możnością, znaczeniem i przywileiami, na usługi swoie używała z ieńców woiennych prawdziwych niewolników, własności swéy nie maiących, sami panów szlachty własność. Długo ieszcze trwało, iż z ieńca sługa, niewolnik, osadzony na kolonistów, stawał się kmieciem, to iest, użyty na koloniie, stawał się wolnym. Przezto atoli stan rolniczy, kmiecy, od szlachty mniéy możny, bez znaczenia, bez przymiotów i zaszczytów, zbliżał się do stanu niewolniczego i podobnym doń stawał. Stan ten kmiecy, przy wolności osobistéy, i własności dostatków z zarobku, pańską ziemię trzymał i opierać się nie mógł wzrastaiącéy władzy senioralnéy, na wzór téy, iaka iuż doyrzała w okolicach Renu i Ligery. Tymczasem nastał związek Polski z Litwą, a w Litwie inny był stan rzeczy. Z ziemi żmudzkiéy naród Litewski, stał się rozległéy Rusi zaborcą: wiekowy feudalism z całą ścisłością zaprowadzony, lud rolniczy Ruski w powszechności, iako ieniec uważany, panuiących z wolnéy żmudzkiéy krainy Litwinów, niewolnikiem i własnością się stał. Dwuwieczne prawie, dwu narodów w ich brataniu się i iednaniu ścieranie, two-

rząc w Litwie swobody stanu szlacheckiego, kuło kaydany na wolny lud kmieci. Powoli feudalism dochodził swéy pory: samowolni seniorowie, lud rolniczy z osoby i dostatków za swą własność uważali. Nie odezwał się za prawdę w Polszcze głos prawodawczy, z ostremi wyrazami iak w Danii, który prawo właścicielów ziemiańskich, Birkeretting, nad Flatföringami (r. 1269) przyznawał; ani iak w Węgrzech (r. 1512.) za Jagiellonów, lud rolniczy na poddaństwo niewolne uroczyście skazuiący i ogłaszaiący. Działo się wszystko w Polszcze powolnie, nieznacznie i łagodnie. Głos prawa nad ludem kmiecym zwolna umilkł. Okropne klęski obszerną krainę ciemiężące, reszty dokonywały, w tedy, gdy u zachodnich Europy narodów, feudalne dowolności w karby brane i feudalność słabiała.

Jakiż mógł być podówczas obraz ludu rolniczego, gdy od r. 1717. zdrętwione uczucia w panach, własnego poniżenia nie znały. Był może ów lud szczęśliwym dosyć, bo po długiéy kolei cierpień, nie poymował czyliby mógł mieć stan swóy ulepszony. Jeśli panowie ciągnąc się za pienią na piiatyce czas trawili, lud rolniczy chętnie się trunkiem

zalewał, bo w tém własną zabawę dla panów korzystną znaydywał, tą drogą zarobku użył, ktory za należący do pana uznawał. Jeżeli edukacya i wychowanie szlachty zaniedbane, stanu wieyskiego było żadne. Sam przez się rolnik nie był zdolny nabywać wiadomości, nie umieiąc ni pisać ni czytać. Cała iego nauka kończyła się na wykładzie moralności chrześciiańskiéy, tak, iak ią duchowieństwo owczesne tłómaczyło, która tyle działać mogła, że nałóg do cnoty i dobrych skłonności podsycała, zasilaiąc ie swém słowem, żeby złe nałogi i zabobon nie wzięły przemocy.

Ale się kula ziemska sposobiła do rewolucyi, a Polska wszystkie wrażenia opóźnionym i ułagodzonym przyimuiąca krokiem, nie dała się uprzedzić w przedsięwzięciach ulepszenia stanu, na który duch czasu narzekał. Różne szczególne osoby, nareszcie król rodak na tronie, czuli poniżenie narodu; w różnych przedsiewzięciach podźwignienia, kieruiąc narodem, w politycznych usilnościach nieszczęśliwi, moralnie ogromną w nim odmianę sprawili; kilkudziesiątletnie zabiegi, zacność uczuć i zdrętwiałą narodowość ożywiły. Los poddanéy części narodu, część panuiącą zaymować począł: wolność osobista uśmiechnę-

ła się po niskich chatach, wśrzód przeszkód i ułatwień, rozpoczęta zmiana pomykała się ku doyrzałości, tym pożądańsza im trudniéy ocenić, która część narodu do sławy i dobrego imienia przyczyniała się więcéy, tak w ostatnich chwilach gasnącéy rzeczypospolitéy, iak nowo rozpoczętego odrodzenia.

Wszakże w rozległéy przestrzeni kraiu, w różnych iego częściach, różne go dotknęły rewolucye, różny dotąd los napotkał i różny stan ludzkości wywiązał się. W powszechności, w okolicach Warty i Wisły, wszystko więcéy ożywione i swobodnieysze, przeciwnie, szeroko na północ i południe Prypeci, od Dniestru do Dźwiny, poddaństwo hartownieysze, tak iż wolna niegdyś Zmudź, zrównała się ze stanem wielkiéy téy krainy. Prawdziwą chrześciańską lub filozoficzną moralnością przeniknione obywatelskie serca, czuią tam niedogodny stan włościan. Nie idzie tu o imie wolności: niech tylko zostanie zasłoniony od dowolności, niech zna swe obowiązki, będzie przekonany, że co zarobił, iest iego własnością, niechay zostanie zabezpieczony, że w iednym tygodniu nadużyte siły iego, o całoroczny nie przywiodą go upadek; a los iego, niezmiernie się ulepszy. W takiéy obywatel-

skiéy czułości zjawi się koniecznie chęć i łatwość podnoszenia oświaty, a przez to usposabiania do użycia nieprzeczonéy wolności. Powolne, ale czynne kroki, pomyślny w tém skutek zjednaią.

W poiedynczym człowieku, żeby umysłowe zdolności rozwinąć, potrzeba lat czasu. Wszystko się w człowieku zwolna przerabia, podobnie też w massie iakiéy rodu ludzkiego każda przemiana nie małego czasu wymaga. Nagłe zmiany zwykle bolesne, choćby iaką gwałtownością utrzymywane były, nie łacno się przyswoią: wymagaią usposobienia, nawyknienia, co się iednochwilową gwałtownością zdziałać nie daie. Chcąc naród do wyższych uczuć i oświaty podnieść, wypada umieć zacząć kierunek przedsięwzięcia, stosownie do iego stanu. Nasz stan wieyski potrzebuie tych zabiegów, a to tym wiécey im więcéy kray z ulepszenia ich zdolności, a przez to podniesienia ich uczuć i sił, korzystać może. Nietylko zaś to potrzebuie stan chłopski, kmiecy, ale równie zatrudnieniem rolném doń podobny, drobnéy szlachty, która licznie rozrodzona, mimo zagonowéy własności swoiéy, w swym stanie, zrównała się z kmiecym. W ogólności w narodzie Polskim, uboższy stan rolniczy,

oczekuie na dzielnieysze starania, aby we wszystkiém podnosić się mógł.

Z okoliczności kraiowych i natury zatrudnienia, rolników naszych umysłowe zdolności są mniéy rozwinięte od narodów zachodnich, gdzie ludność większa, ułatwione związki handlowe, podniesione wyżéy uobyczaienie i wygody, więcéy upowszechnione czytanie, upowszechnione nareszcie sposoby nabywania wiadomości. U nas, na równinach Warty i Wisły, wszystko to nastąpić ma. Tymczasem oby wzrastały i mnożyły się małe szkółki, oby te iak naywięcéy pospolitowały czytanie i podały środki do ukształcania serca, otworzenia władz umysłowych, ożywiania ducha narodowego i publicznego. Dziką by rzeczą było, aby tym końcem, udzielanie scyencyy, matematyki, doświadczeń fizycznych miało usilność zaymować. Porządki społeczne stoią téż na prawdach zbyt oderwanych i idealnych, żeby z nich bezpośrednie korzyści iakowe wyniknąć mogły, ani iaki bądź mieszkaniec w kraiu przez nie na obywatela usposobi się, nawet w klassach ludzi wyższę edukacyę brać mogących. Tym mniéy są przydatnemi dla ubogich wieśniaków, dla których i matematyka nieużytecznąby się stawała,

gdy trzeba ich wprzód zdolnemi do myślenia uczynić, nimby ona mogła porządnego myślenia wzory im podawać. Przy tém iednak rozwiianiu zdolności, trudnieysze do poięcia niż zmysłowe doświadczenia, udzielaią się im wyobrażenia, maiące bezpośrednie zacnieysze wzbudzać uczucia. Pewnie że próżno byłoby usiłować udzielać dziecinnym ieszcze zdolnościom same teorye moralne, te iednak daią się wyiaśniać bez górnego rozumowania, bo im wewnętrzne skłonności potakuią. Tym sposobem, ożywianie fantazyi i poruszenie uśpionych wyobrażeń, przykłady, uszanowanie wzbudzić mogące prawdy moralne, są pierwszą ludów potrzebą, nieodzowną dla uzacnianego stanu rolniczego. W tém naypotężniéy działać mogą: poezya, historya i ewangieliczna czyli religiyna moralność.

Upowszechnienie w tych czasach ewangieliy, złączone z naukami duchowieństwa, mogą naydzielniéy przemawiać do serca, a tym skuteczniéy im z większém uszanowaniem religiynie ku Bogu podniesiony lud odczytywać ie będzie. Do tego, zaięcie uwagi moralnością i pożyciem z ludźmi, we wszystkich zatrudnieniach, że powiem literackich, pięknieby różnemi sposobami do iednego celu kierowało.

Niema zapewne w narodzie naszym Teognisów, Charondasów, którychby sentencye były powtarzane lub prześpiewywane. Wieśniacza poezya przestaie na piosnkach pobożnych lub krotofilnych, niekiedy na czułych dumkach, a często na przypowiastkach nie naypowabnieyszych. Te wszystkie, moralnie, prawie żadnego użytku nie zjednaią. Nie powinnyby iednak być zaniedbywane, i ieżeli znayduią się gorliwe osoby zbieraiące ie na pismo, prawdziwie patryotyczny byłby czyn tych, którzyby wynaleźli środki do upowszechniania i mnożenia spiewów takich, żeby staranie patryotyczne utworzyło u nas *bardów śpiewaków*, (*rapsodów*, *menetryów*, *minstrelów*), żeby właściwe iednéy okolicy śpiewki, nawzaiem po sąsiednich śpiewanemi być poczęły. Powszechnie są muzyczne, maią nie mało żywości, rozmaitości, a często oryginalności: iak więc mocno umysły i uczucia poruszać i rozwiiać mogą?

Nasza w książkach drukowana poezya, dośc w liczbę i w rozmaitośc zamożna, podobno nie przyniesie dostatkiem pożądanych na teraz dla wieśniaków owoców. Wyrobieńszy i tresownieyszy w niéy ięzyk, a pospolicie brak muzyczněy harmonii, nie czynią dla

nawykłego do prostéy mowy i śpiewania dosyć powabu. Dokładaiąc starań, możeby można było z korzyścią dobrać przysłowi, sentencyy w pisarzach z Zygmuntowych czasów, w których ięzyk więcéy był prosty i grubszy. Z naszych czasów nie wiem iak daleceby Kniaźnin rozerwał, Karpiński rozkwilił. Krasicki, iedynemi baykami, które są często epigrammatami, możeby do zrozumienia przemówił; wreszcie ni w prozie, ni w wierszu, nie iest dla ziomków za pługiem chodzących: prostota Krasickiego nader polerowna, nie dosyć staranna około czystości ięzyka; uczone i ociężałe do monachomachii kommentarze, nie uczynią iéy łatwieyszą; równie Myszeis, facecye historyi na dwie księgi podzielonéy, z pracą porozumiane (przypuściwszy że zrozumiałe będą), nie mogą powabnemi się stawać; sam pan Podstoli z trudnością byłby czytany od miłośników ksiąg siedmiu mędrców, banialuki, historyi Alexandra macedońskiego.— Nie ma słowem w przekonaniu moiém, dostatecznego zapasu w poezyi, maiącéy imaginacyę i uczucia ożywić. Mamy ieszcze z czułą i zacną prostotą wysłowione śpiewy historyczne: lecz ziomek nasz ekonomstwem zatrudniony, ziomek pańszczyznę odrabiaiący, słucha zdumio-

ny, nie wiele poymuie, powtórzyć nie zdoła. Są też te śpiewy dla młodzi części narodu wyższy polor maiącéy, pisane szczęśliwie, a oczywiście co do poezyi celowi odpowiadaiące, gdy po wyczerpaniu tysięcy exemplarzy, iuż trzecie odnawia się wydanie (*). Z trudnością ie-

---

(*) Dzieła śpiewow historycznych pierwszego wydania rozbiór, umieszczony był w dzienniku Wileńskim i dotąd, w oddzielnéy książeczce drukowanego, po księgarniach dostać można. Służy ten rozbiór równie do pierwszego iak powtórnego i trzeciego wydania. Usiłowaliśmy w nim wielkie zalety dzieła wymienić, małe uchybienia roztrząsać: zostaie teraz do takowego rozbioru dopisać przydatek krótki: ponieważ powtórne wydanie nie wiele odmienione zostało. To co się między omyłki druku policzyło to prawie wszystko poprawione zostało: wreszcie, żadnych uwag ani względem Piasta, ani Leszka, ani względem ustawy za Nieszawską mianéy, ani co do artykułów Henryka, Inflant za Dźwiną, żadna z podobnych przyiętą nie zostały. Rzeczy pozostały iak były, tak w samych śpiewach iak w przypiskach do nich. Do śpiewku tylko Kazimierza na iego uroione mnichowstwo (p. 45) przydana iest nota, że to *Naruszewicz zbiia obszernie.* Prócz tego dodanych iest trzy małych notek (p. 56. 65. 195.) i parę obszernieyszych, z powodu że w nich są umieszczone mowy. W iednéy (p. 195. sq.) *rzecz Krola JMci Zygmunta Augusta do posłow na dokończenie sey-*

iednak wniańki do kołysek przelane zostaną, ustroione będąc po wielkiéy części w sztuczną i trudną muzykę.

---

mu Lubelskiego dnia 12 *Sierpnia* 1569. *miana własnemi usty iego, z dziennika* (*Pamiętnika*) *Lwowskiego*. W innéy (p. 353. sq.) *Mowa iednego z posłow do Jana Kazimierza składaiącego koronę Polską na seymie w Warszawie* 1668 *roku*. Ta ostatnia mowa była drukowana roku 1817 w listopadzie w Pamiętniku Warszawskim (T. IX. p. 329—338.) bez żadnego wyrażenia zkąd wzięta. A że Pamiętnik Warszawski chwalebny zachowuie zwyczay i dokładnie wymienia zkąd co ma, kiedy co autentycznego z pomników dzieiów Polskich ogłasza, oczywiście można było spodziewać się że i w tym razie, ieżeliby rzeczywiście mowa rzeczona, pełna trafności i dowcipnych zwrotów, autentyczną być mogła, nie zaniecha o iéy znalezieniu uwiadomić. Regestra dopiero oznaymiły (T. IX. p. 510.) *że iest wyięta z rękopismów po s. p. Józefie Szymanowskim pozostałych.* A zatym chociaż w tych regestrach pod historyą pomieszczoną została, pamiętnik nie dodał iéy żadnych autentyczności znamion. Wspomina ta mowa o tułaiącym się ieszcze Karolu II. Angielskim, który iuż spokoynie tron osiadł 1660. Kiedy Jan Kazimierz składał koronę 1668. Trudno zaiste przypuścić, żeby poseł na seymie owym abdykacyynym o ośmioletnim iuż Karola II. panowaniu nie wiedział. Jeżeli mowa ta w

Powie mi kto, że nie są teraz czasy żeby nazbyt powolnym postępować krokiem, żeby zaczynać od przemawiania do serca, zmysłów i imaginacyi, gdy można wprost w rozum uderzać. Na zarzut podobny, nie mogę w ten moment wdawać się w rozumowanie, iak wieleby massa narodu naszego moralnie upośledzoną być mogła, ileby nawet szkody takowe kształcenie ludu przynosić musiało: tyle tylko powiem, że wszelkie podobne kroki, ułatwiaiące rozwiianie zdolności umysłowych w narodzie, idą w pomoc natężonym usilnościom naukowym. Te ostatnie działaią na cząstkę, tamte osładzaiąc téy cząstki postęp rozumowy, będą

śpiewach historycznych ma bywać umieszczona, należałoby ostrzegać, że to iest wyskok dowcipu naszych wieków do owéy okoliczności zastosowany.— Winniśmy też zastanowić uwagę co się ieszcze postrzec zdarzyło, tak w pierwszém iak i powtórném wydaniu, że pod Leszkiem białym (p. 72. primae edit. p. 65. sec) zaszło uchybienie w wyrazach: *za panowania Leszka, brat iego Henryk Xiążę Sandomirski z doborem rycerstwa wyprawił się na woynę świętą do Palestyny.* Albowiem to było za Bolesława Kędzierzawego (Naruszew. T. III. kś. IV. 19.) Henryk był stryiem Leszka, a bratem kędzierzawego.

działać na całość narodu dalszych natężonych usilności oczekuiącą i do nich ią przysposobią. Podniecanie muzyki, poezyi i z nią związanych płodów prozaicznych, sądzę wielce pożyteczną rzeczą iako dogadzaiącą istotnéy stanu rolniczego potrzebie.

Historya nie wyrzeka się związków swoich z poezyą. Czyto ona opowiada sprawy poiedynczego człowieka, zaymuie uwagę i zastanawia, bo kreśli obraz prawdy na poiedynczych osobach w pożyciu doświadczanéy; czyli w powszechności dzieie świata liczy, oboiętną nie będzie, bo zaymuie się rodem ludzkim; czyli po szczególe mówi o narodzie, dla narodu o którym traktuie, staie się ieszcze wyższego interesu, a razem, w tym sposobie naygodniéy odpowie celowi swemu, gdy podnieca wyższe towarzyskie uczucia, uzacnia ie, ducha publicznego podnieca. W każdym atoli razie wymaga warunków, bez których, w większéy części powaby traci, bez których godnie skutkować na ludzkie serce nie może. Dostoyne iéy prawdy, w cnym duchu moralności, muszą ulegać tymże prawidłom sztuki co poezya; nie przestaiąc na wolném użyciu piękności poetyckich, wymagaią ich koniecznie, żeby interes przyiemnieyszym sprawić. Formy epi-

czney i dramatyczney poezyi, są dla powieści historyczney nieodzowne a górne i poważne ich stroie wielce dla niey korzystne. Czyli ta powieść naywyżey filozoficznie podnoszoną będzie, czyli przestanie na zdarzeniach mniey rozumowego obięcia wymagaiących, czyli się zniży do zrozumienia każdego słuchacza, dziecka i kmiotka, zawsze iey sztuka nie odstępuie.

Tak dzielna sprężyna, ożywiaiąca narodowość, zdolna podniecać nayszlachetnieysze uczucia, uzacniać lud, tak silnie w zachodnich narodach na teraźnieysze rewolucye i zmiany ducha wpływaiąca, u nas prawie w zaniedbaniu, na stanie rolniczym powinnaby potężne skutki zdziałać, na sercach do prostoty, cnót i swobód dziadowskich przystępnych, ile gdy, pomimo swawoli, wykroczeń i błędów narodu Polskiego, iego dzieie między europeyskiemi błyszczą własnym, iedynie sobie właściwym charakterem, przyiemnie przemawiaiącym. Do tego dodaymy ieszcze, że mamy więcey, aniżeli w iakimkolwiek innym przedmiocie, dzieł gotowych. W wielkiey przynaymniey części dzieie narodowe, w ięzyku narodowym, dawnych wieków stylem, w kronikach wyłożone są przystępne i dla każdego stanu zrozumiałe.

Równie chętnie czytać ie będzie z pańskich stodół idący podstarosci, iak chętnie rad słuchać, całodziennym znoiem znużony, z kosą do domu wracaiący kmieć: czyto Stryykowskiego, czy Bielskiego czy przekład Kromera Błazowskiego, czy iakie tego rodzaiu pomnieysze dzieła.

Są one zaprawdę, bez iedności, bez scen zręcznie zmienianych, ale opowiadaiąc dorywczo, od przypadku chwytane z kolei kreślone dzieie narodu, opowiadaiąc płynnie, spokoynie, bez przysady surowemi wyrazami iasno i po prostu: wystawuią obrazy, w których każdy rad śledzi ziomków, braci, dziadów, które nie znużą wielkim obrazem, ale cząstkowemi niespoioney całości zarysami, drażnią i rozgrzewaią umysł, rozrzewniaią wspomnieniem świetnieyszych czasów, poruszaią wzbudzone uczucia patryotyczne w których każdy, zdaie się, żyie dla wszystkich, choć na chwilę składa niechęć braterską i wspólnie w rozbuiałéy imaginacyi do wielkich gotuie się działań. Nie zrazi go obszerność dzieła, bo na każdym punkcie ma wypoczynek, od środka i końca czytać poczyna, wszędzie wykończone zdarzenia go zaymuią, ale zrażać go muszą trudności nabycia dzieł, niegdyś po szla-

checkich przynaymniey chatach, gęsto rozsypanych, dziś nabywanych i przepłacanych iako osobliwość do bibliotek starannie gromadzonych. W pocie czoła z roli dorabiaiący się chleba szlachcic, idzie do księgarni, rzuca kilka złotówek za historyą o Magiellonie, lub o siedmiu mędrcach; zdobyć się na kronikę, iest mu niepodobna; o ziomku zaś pańszczyznę odrabiaiącym, trudno przypuścić żeby o kronice pomyślał. Oby się kiedy zjawiły prawdziwie patryotyczne przedsięwzięcia, w takiém, zacząwszy od Bielskiego, kronik przedrukowywaniu, żeby ie za podobną iak w Petersburgu drukowany nowy testament, cenę, nabywać można. Oczekiwać należy po Wileńskim typograficznym towarzystwie, że pożytek narodu na celu mieć będzie: a w dzisieyszym rzeczy stanie, iedno towarzystwo tamto tę wielką potrzebę załatwić iest w stanie. Jakżeby takie przedsięwzięcia przyczyniły się do oświaty narodu, do rozwiiania iego zdolności, do podniesienia sił i sprężystości w narodzie!

Nie możemy się chlubić kronikami naszemi, żeby służyły za wzór doboru ważności zdarzeń, żeby podnosiły się do wyższych widoków, których historya w rodzie ludzkim śledzi.

Wszelako nie z samego stylu i formy kroniki staią się użytecznemi dla wieśniaków, ponieważ i rzeczy w nich wyłożone są łatwego dla każdego umysłu przystępne: czyli to kroniki wykładaią woyny i bitwy, czyli soiusze z sąsiadami, czyli waleczne sprawy herbownego pana iakiego, czyli okoliczności wesela, koronacyi, śmierci, czyli uchwalone na seymach prawa, czynności panów rad, spory panów szlachty z tronem, zuchwale o swoie upominaiących się swobody. — Przebiegli dostrzegacze pedagogii wyiaśniaią odcienia, w iakim stopniu historya przyzwoitą być może doskonalącéy się młodzi: dla dzieci po prostu iak naywięcéy zmysły uderzaiące zdarzenia; dla starszych, z różnemi iuż wyobrażeniami oswoionych, więcéy iuż można stosunków między ludźmi dotykać, doyrzewaiącym wyiaśniać sprężyny działaiące, stopniowo postępuiącą oświatę, dopóki nieuczuią całéy wspaniałości, iak dalece krytyka i filozofia rozgospodarowały się w dzieiach ludzkich: to dziecinnéy myśli do gustu nie przypadnie, bo dla niéy iest nie zrozumiałe. Wieśniak usunięty od zgiełku burzliwego świata, pozbawion środków uczenia się i doskonalenia, ze stanem umysłu swego, choć w lata postępuie, zostaie w pewnym

stopniu dzieciństwa, do którego stosować się należy, chcąc mu do zrozumienia przemówić. Podobnie więc dla wieśniaków stosownie do ich poiętności, dobór w dzieiach czyniony być powinien.

Wzdryga się prawda historyczna na wspominanie zataień, przeistoczeń w dzieiach ludzkich zdarzeń, bądź w iakich, choćby naypięknieyszych widokach czynionych, ale w żadnym razie bez braku, byle czego nie szczebiocze, zawsze zastanawia się nad tém, co iest ważnieysze, a kiedy ma się stosować do poiętności mniéy rozwinionych umysłów, w ważnieyszych, ieszcze innego rodzaiu doboru dozwala: wiele rzeczy pomiiaiąc, wiele przybieraiąc do powieści swoiéy. Traci przezto wysokie znamiona historyi, ale tak zniżona, szuka śrzodków do przelewania swego charakteru w tłumy czytelników. Tym sposobem, zdarzenia oderwańszych wyobrażeń wymagaiące, muszą być pomiiane, żeby zaś ważnieysze zdarzenia w prosty umysł wrazić, należy przydać drobiazgowe, imaginacyą rażące opisy: do zawartego przymierza, towarzyszące uroczystości i przepych; do walnéy bitwy, popisywanie się szczególnych osób, stróy, oręż woyska; do wyiaśnienia pomyślności kra-

iowéy, szczegóły pożycia, ubiory, wygody, pożywienie. Kroniki szczęśliwie w większéy części dopełniaią tego. Idzie tylko o podobne przysposobienie dzieiów z czasów naszych.

W wyłożeniu takiém dzieiów, wszystkie piękności poezyi sielskiéy naypożądańszą staią się okrasą. Słodycz, naturalność, czułość, prostota, będą czaruiącym powabem, podnoszącym interes szczegółów, które w pamięci po kolei lub tłumnie umieścić się dały. Nad pedagogiią pracuiący, szukaią dla dzieci, różnych do obięcia całości środków: to układem tablicznym, to wbiianiem w pamięć lat, to wpaianiem w nich wiadomości genealogicznych, to odznaczaiąc pewne peryody szczególnemi znamionami. Srzodki te po większéy części w szkołach użyteczne być mogą: lecz dla dziecinnego wieśniaków umysłu, bez przewodnika samopas puszczonego, mniéy przydatnemi się staną, chociaż nie iestem za tém, aby zarzucane być miały. Naykorzystniéy iednak powinien się dać użyć ten, który pewne okresy (peryody) charakteryzuie ciągłém iakiéy rzeczy trwaniem, czyto że są czasy Jagiellońskie, czyli że Polska iest w stanie kwitnącym, czyli że ciągły szereg klęsk ponosi. Takie odznaczanie czasów i tworzenie iedno-

ści, zdaie się być nadto filozoficzne. Ród ludzki iest przecie usposobiony do obeymowania znamion takich, szuka ich nawet, iako tego dowodzą pierwotnych narodów powieści o wiekach złotych, srebrnych. Znamiona takie wieków dałyby się zastosować do rozwlekłych kronik, w przedsięwzięciu zaś krótkiego wyłożenia dzieiów dla dzieci lub wieśniaków są nader pożądane.

Jeżeli w czémkolwiek bądź dotychczasowe uwagi sprawiedliwemi zdawać się mogą, pozostaie ieszcze przykładami ie wyiaśnić. Stał się do nich podnietą Pielgrzym w Dobromilu, którego szanowna autorka tak się tłómaczy: *Początkowe oświecenie, podług mnie powinno być łatwe i zachęcaiące. Nie trzeba żeby odstręczało wieyskich czytelników trudném dla nich poięciem, kiedy owszem w tém czytaniu zabawy szukać maią. Co zaś do smaku czyli gustu w pisaniu, zdało mi się, że dla każdego stanu iest ięzyk, który trafia do umysłu tych co czytaią. Wypracowane obroty, wyszukane słowa, kwieciste wyobrażenia, nie byłyby przyięte w chacie ubogiéy tak chętnie, tak mile, iak wyrazy proste, które gospodarz, gospodyni, dzieci i sąsiedzi równie i od razu zrozumieć potrafią.* Szło o rozwinięcie tych

myśli, które podbudziły wspomnione uwagi. Pielgrzym tych myśli użył: dla przykładów przeto przyzwoita nad nim się zastanowić i roztrząsnąć go. Pielgrzym iest w druku, iest przeto własnością wszystkich, a zatém ośmielić się godzi iego pracę rozbierać.

Dzieło, *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wieyskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami, w Warszawie nakładem Zawadzkiego i Węckiego....* 1819 r. 8vo 259. i XI. stron, wyszłe, iest u nas pierwszém tego rodzaiu ziawiskiem. Patryotyczne i ludzkością poruszone uczucia, dały mu początek, a błogosławieństwo narodu towarzysyć mu powinno. Chwalibóg w szkołach poduczony, straciwszy lata w obronie oyczyzny, bliznami okryty, nie znalazł iuż rodzinnego domu, puścił się na pielgrzymkę. Pod wsią Dobromil w Krakowskiém, zeszedł się z nim Bira téy wsi gospodarz z kośby (potrawu czyli otawu) wracaiący i wezwał go na nocleg do domu. Zaraz sama gospodyni, Małgorzata, krząta się koło przyięcia gościa, dzieci pokryły się po kątkach. Próżno pielgrzym świeżo zebranemi orzeszkami ich wabił, świętych obrazki lepszy miały skutek. Dzieci dostały po obrazku i obietnicę, że o świętych wiele posłyszą. — Co Bira przy

pierwszém spotkaniu zapowiedział, to się zjściło; albowiem wieś Dobromil i ludzie w niéy a mianowicie dom Biry pielgrzymowi podobał się: ułożył sobie pozostać i dzieci co sam umie uczyć. Bira to przyiął.

Tak osiadłszy w Dobromilu u Biry Chwalibóg przystąpił do obiaśniania podawanych przez się obrazków, oraz do innych nauk. Każdą naukę poczynał od rozważnego modlitwy pańskiéy zmówienia, któréy znaczenie dzieciom nayprzód wyiaśnił. Potym uczył ich liter, ślabizowania, czytania, pisania; potym dopiero obiaśniał obrazki, z czego wpadł w opowiadanie dzieiów Polskich, i to iest nayceluieyszym dzieła przedmiotem. Opisanych iest 22 nauk od pielgrzyma danych, tudzież iego zatrudnienia po skończeniu każdéy. Pospolicie szedł na przechadzkę, w ciągu któréy wydarzaią się okoliczności daiące powód do bogoboynych lub obyczaiowych przestróg, do gospodarczych lub lekarskich uwag. Niekiedy zachęca dzieci do iakiego przedsięwzięcia, i to wspólnie dopełnia. Kończy nareszcie pielgrzym te 22. nauk (p. 179.) ponowioną, iuż wyżéy (p. 142.) zapowiedzianą obietnicą, że *o wszystkich ludziach sławnych w Polszcze w krótce różne ciekawe rzeczy opowiadać będzie*

(142. 179). Po tém wszystkiém kończy się dzieło pięcio powieściami wieyskiemi. — Taki iest porządek dzieła pod tytułem: pielgrzym w Dobromilu.

Od końca pod szczególną rozwagę części dzieła biorąc, zachwycaią uwagę naszą dołączone powieści. Powieści te (p. 183. — 259.) nie iednostaynéy są rozciągłości, zawsze iednak krótkie, co do przedmiotu bardzo różne między sobą, iednakiemi przecie przymiotami się chlubią. Przystroione są we wszystkie sielskie piękności; szczęśliwie chwycony styl wieyski; zbliżony do wyższego smaku, nie zna rubaszności, ani powlekłości, ni dyalektowych wyrazów: wykończony owszem i zaokrąglony, rzadko się gdzie zapomni, że chce być wieyskiego głosu echem, starannie w kształcie tresownicyszym wieyskich zwrotów używa. Opowiadanie postępuie z żywością a zwolna i łagodnie: nie przepomina powtórzeń, drobnych okoliczności, przydatków i pilnego wyszczególniania, co wszystko niewinną prostotę czyli łechotliwą niewinność podnosi. Przedmiot wzięty do opowiadania, iest zupełnie ieden, niewielki, wieyski, w iedném mieyscu i krotkim czasie: przy tém czuły, dobrocią, surową cnotą do serca przemawiaiący. Do-

strzegać się to daie wszędzie, czyli gdy stroskana chorobą matki hoża Rozyna nie idzie na Jeziorowski iarmark, przy matce zostawszy przyymuie wóyta ze wsi sąsiedzkiéy, który iéy rękę otrzymuie; czyli gdy strapiony Kul stratą powierzonych sobie koni, otrzymawszy wynagrodzenie w gotowiźnie, gotowiznę tę odnosił, skoro mu konie się znalazły; czyli gdy od losu ścigany Jasiek, w zgnuśniałéy wsi Staromyśli, dla powszechnego dobra groblę naprawiał i przy niéy odzyskał kochanego syna, który z woyska wrócił, chlubiąc się że przy uratowaniu Półkownika rękę stracił; czyli nareszcie Grzegórz Hoina rozpowiada, iak panu odnosił złoto, które mu dał przez omyłkę za miedź w ładunku z niebieskiego papieru; wszędzie wszystko tchnie cnotą i szlachetnemi postępkami. Ostatnia tylko powieść odróżnia się rozciągłością czasu i rozerwaniem zdarzeń, oraz wprowadzeniem wykroczeń zbałamuconéy Kasi, dla któréy saméy chciał żyć Franek, a która w nędzy wróciła do wsi, wczasie, gdy wesele córki swéy Pałachny Franek obchodził. I tu iednak błędy i smutny los Kasi odbiiaią od wyliczonych cnót domu Franka, które głównem są powieści zatrudnieniem. Weselną radość swą słabością przerwała Ka-

sia i w domu Franka życia dokonała, a przechodzień, co na iéy grobie wyczytał, żałośnie powtarza: *biedna Kasia tu leży! Boże zmiłuy się nad nią!*

Ani pielgrzym bywalec po świecie, ani opisuiący zatrudnienia iego w Dobromilu, nie potrzebowali tak dalece do dzieci i wieśniaków stosować się w powieści (narracyi), aby koniecznie do wieśniaczego zbliżać się tonu. Dla tego dzieło same Pielgrzym w Dobromilu, nie zachowuie tego toku iaki się we wspomnionych powieściach znayduie, ale nie zapomina że do umysłów prostych mówi: czyli wypadki liczy, czyli naucza, równie iest iasne, łatwe, proste, żywe. Zeby się utrzymać w tym sposobie pisania, zaiste, trzeba było mocno się duchem wieśniackim przeiąć i potrzebą sposobów, takich żeby zamiaru dopiąć: a przecie pomimo wszystkiéy zręczności, iakże trudno nie zwikłać się wyrazami? które, niesktadnie wypadały, (n. p. *Jak iuż zbliżonego*, *słyszeć go*.... a to między wyrazami *zbliżaiącego*, *schodzącego* p. 2 — *co go*, *że go* p. 39) nad któremi prostota zastanowić się musi, ich znaczenie odgadywać (np. p. 48. *frukt*; p. 97; *raptem*; p. 214. *tarzać*; 248. *spacer*: zamiast owoc; nagle lub niespodzianie, czochać albo

ocierać, przechadzka. I pies *Filax*, nie iest; brysiem, obalem, burasem.....)

Wciągu pobytu swego w Dobromilu, pielgrzym korzysta z każdéy okoliczności, aby mógł z pożytkiem dla dzieci Biry, wsi i ludzkości działać. Jego staraniem cmentarz ogrodzony, o potrzebie iego przekonywał, (p. 24); dziedziniec Biry schludzony, (p. 87) odwiedza z dziećmi starego Karwatę ich dziada i uczy iak rodziców szanować (p. 42). Przykład piianego daie mu pochop do przestróg, by piiaństwa unikać (p. 94). Wyprowadzaiąc z kołtuna chorą niewiastę, przekonywa, że czarów i urzeczeń nie ma (p. 112). Gdy pielgrzym wykłada czego Bóg chce po ludziach, naszedł na starą Banachowę, ktora się przedsięwziętą drogą zmęczyła: dzieci Biry do kościoła ią dowieźli (p. 125). — Zwichnął na kradzieży owoców chłopak nogę, pielgrzym go leczył, strofował; wywiedział się iak od oyczyma był skrzywdzony, oyczyma tego znal ł chorego, a gdy go do zdrowia przyprowadził, skłonił do uczynienia sprawiedliwości pasierbowi (p. 136. 144. 153). Zachętą pielgrzyma, podupadłemu Grzywaczowi w pracy rolniczéy uczyniona pomoc (p. 161). Napaść żołnierzy na wieś (p. 72), tułactwa Sołdaia

daia (p. 167), daią pochop do uwag iak zdrożne iest łotrowskie postępowanie, a nieprzyzwoicie stan swóy porzucać: w czém ostatniém, nie śmiałbym zdanie pielgrzyma popierać. Można stan rolniczy, wysławiać, uwielbiać, i podnosić zacność iego, ale mocnieysze obstawanie za nieodmienianiem iego na inne zatrudnienie, zakrawałoby na kastowe między ludźmi oddziały. To z powodu ubóstwa kraiu naszego obraźliwszém stawać się może. Sam pielgrzym w ubóstwo, w niższość i mierność do stanu rolniczego przywiązane, uderzać musi.

Sledził właśnie potrzeby wieśniakow naszych pielgrzym w dawaniu nauk i przestróg, i nie opuszczaiąc żadnéy sposobności, w te wykroczenia lub niedbalstwa, wyrazy wymierza które powszechnieyszemi są. Tym sposobem prócz wymienionych nauk moralnych, z okoliczności zdarzeń w Dobromilu zaszłych, z uwag historycznych, wpadł na obszerny wykład, że niedość źle nie czynić, ale nawet dobrze czynić należy i w téy mierze nad koniecznemi dobremi uczynkami osób w stanie wieyskim zastanawia się (p. 101). W innym razie wpadł na uwagi przeciw fałszywemu świadectwu (p. 36). Tak przybrało dzieło kształt dydaktycznego i rozproszone ma morały, mogące niekiedy obłąkane serca prostych czytelni-

ków zastanowić i poruszyć, bo wydarzane przykłady w Dobromilu, nieraz zdania pielgrzyma potwierdzaią. Ale nie wymieniaiąc pielgrzym w Dobromilu wydarzonych wykroczeń przeciw uszanowaniu rodziców, gdy o dobrém czynieniu mówi, może obraźliwie dla Dobromila wspomniał o wykroczeniu i zbrodniczém przestępstwie, nie tak powszechném: *bicia*, *kaleczenia*, czynienia złego rodzicom.

Uczy pielgrzym pożytków lekarskich ziół (p. 77.), leczenia kołtunu (p. 112), febry (p. 146 147. 156), korzystnego użycia dzięgielu (p. 80) który w cukrze, uydzie za przysmak, ale na zieleninę, kiedy są, szczaw, pokrzywy, zdaie się że może być zapomniany. Uczy iak się z bydłem obchodzić (p. 49), do czego iesion przydatny (p. 20), pożytków z ochędóstwa (p. 32 87), z drzew których psuć nie należy, a tym mniéy owocowych, które chodować zaleca (p. 20. 55). W wystawianiu ztąd korzyści, czuły na ludzkość pielgrzym i chętnie w słomianéy chatce goszczący, może po sobie miarę biorąc, podobno ludzi wieśniaczą dobrą w to co iest napisano wiarę, wystawuiąc im częste w nawiedzinach przyymowania pana i w nich wydarzane nagrody. Wieleż to wsi co swoich panów nie widuie, wiele takich co podstarości lub dzierżawca, dziedzińce rolnicze napełnia hałasem do powinności wołaiąc,

a naśladuiąc oziębłość panów którzy się zdala od rolnych lenników utrzymuią. W każdym tak kroku swoim tchnie pielgrzym ludzkością, nie łatwo naśladowany, a gdy Dobromila staie się po wielkiey części moralnie i obyczaiowo dobroczyńcą, zachęca iego mieszkańców do porządku, wyiaśnia nam nienaylepszy Dobromila stan i położenie: ogrodzenie cmentarza zaniedbane, nawet u cnego Biry w chałupie brudno, zakałużony dziedziniec, płoty i budynki nadpsute, bydło powszechnie zmizerowane, wreszcie na łąkach w wielkiéy ilości rumianek rośnie, rośnie z dziewanną na Dobromilskich gruntach.

Ucząc pisania i czytania przekładał pielgrzym potrzebę tego, oraz znaiomości liczb i historyi kraiowéy (p. 63). Tę ostatnią potrzebę w naukach swoich pierwszy załatwia, Dopełniaiąc ią w bardzo krótkich wyrazach wcale nie usiłuie tworzyć iedności iakowéy, co mu pamięć przypominała, to dzieciom wyliczał, wyliczał Królów Polskich i w powszechności ich sprawy, tą iedynie drogą spadł niekiedy na dzieła narodowe lub wielkich iego bohaterów (*). W tym sposobie gdy czyn-

(*) Do tych historycznych pielgrzyma nauk załączonych iest 40. na kamieniu wykonanych obrazków. Wy-

ności Królów różnie są oceniane, nie możemy być zawsze iednego z pielgrzymem zdania. Sądzi pielgrzym że Jagielloni nic dobrego dla Polski nie zdziałali. Jeżeli tak o Królu Alexandrze o Janie Albercie, nareszcie o Kazimierzu powiedzieć, można sam Jagiełło, a więcéy ieszcze obay Zygmuntowie, godni są lepszego wspomnienia. Trzebaż ich winić o to, że więcéy iak którykolwiek monarcha w Europie, własny interes umarzać umieli. Panowanie Zygmuntów, pomyślnością powszechną i nayłepszą harmoniią pamiętne, chmurzące się tylko w starości oyca, było szkołą talentów, które zaiaśniały, i zdolności narodowe podniosły, że za Batorych i Wazów świetniały. Równie nie śmiałbym tak dalece oczerniać gnuśnieiących w rozkoszach

---

stawnią prawie wszystkie twarze monarchów Polskich. Nie wchodzę iak dalece podobne być mogą brody, wąsy, czupryny, korony, podobnemi *ich między sobą* czynią chociaż rzeczywiście obrysy ich twarzy przez artystę z gruntu różnie oddane. Sądzę iż dalekoby więcéy uderzało imaginacye, wyrysowanie iakich akcyy, iak iest n.p. wskrzeszenie Piotrowina. Żeby w podobnych obrysach na kamieniu (na wzór iak iest w dziele spiewów historycznych) porysować zdarzenia historyczne, bo te niezawodnie zabawić i zaiąć daleko bardziéy mogą, aniżeli portrety, w których obrysy twarzy Jadwigi nie zgodzą się z wyrazami pisma o piękności Jadwigi ręczącemi.

Sasów, poniżać ich imieniem Niemca. Wpływ niemiecki musiał się dać uczuć, skoro król tego narodu tron dzierżył, obyczaie iednak raczéy okolicznościami się zmieniały, choć w pogorszonym stanie, wiernie narodowemi zostały i szanowny pielgrzym wybaczy, że nie łatwo uwierzę, aby cnotliwi Sasi mieli mieć zamiar wytępienia narodowości. (p. 171). (*)

Prócz tego, nad niektóremi szczegółami od pielgrzyma wymienionemi, rozbiór iego pracy czyniąc, czuiemy się być obowiązani nieiakie uwagi dołączyć. A nayprzod: zdarzyć sie może, że rolnik szlachcic czy włościanin będzie iakie Swiętych legendy czytał albo o Swiętych z brewiarza posłyszy, zdarzy się że będzie czytał żywoty świętych Skargi, tam pod dniem 23 Kwietnia znaydzie S. Woyciecha, podniesionego na biskupstwo Praskie za Ottona II. (po r. 969 kiedy chrześciiaństwo

(*) Panowanie Sasów przypadło w czasy nieszczęśliwe, kiedy iuż obca ręka Stanisława na tron sądziła. August II. szukał też pośrednictwa obcego: uczynił to, czegoby się inny na iego mieyscu dopuścił. Szły rzeczy z kolei, obrotem licznych kółek, błędów narodu, zmiany i wykroczeń polityki, iakośmy tego dotknęli w wyżéy wspomnionym rozbiorze spiewów historycznych w oddzielnéy książeczce drukowanym p. 24 sq.

do Polski za Mieczysława weszło r. 958. i 965) przybywaiącego do Polski rozkrzewiać winnicę za panowania iuż Bolesława wielkiego. Tymczasem pielgrzym (p. 17) inaczéy naucza, iako ta praca Woyciecha była za Mieczysława, i wystawia iakby Polska iedynie S. Woyciechowi poznanie prawdy winna była. Podobnie znowu pod dniem 8 Maia w żywotach Skargi, jak w brewiarzu i po wszystkich znanych mi żywotach S. Stanisława, nareszcie i na obrazach przedmiot śmierci wystawuiących (*), wszędzie Bolesław od nikogo nie wstrzymywany, wpadł do kościoła, i ciął Biskupa przy ołtarzu w czasie ofiary Pańskiéy spokoynie śmierci oczekuiącego. Przeciwnie pielgrzym (p. 30) Stanisława uczynił drugim Ambrozym, Króla do kościoła nie puszczaiącym. Tymże ieszcze sposobem, w Skardze pod dniem 7 Listopada czytać można, iż Kunegunda, pierścień swóy na iednę solną w Węgrzech górę od oyca sobie darowaną rzuciła, a ten w Bochni się znalazł. Pielgrzym zaś (p. 54) zapewnia, że upuszczony pierścień pod Krakowem, Królowa szukać kazała i za iego znale-

(*) Jakim iest w katedrze w Wilnie w wielkim ołtarzu. Smutne to w dzieiach naszych zdarzenie, ołtarzów zdobić nie może.

zieniem sól odkryła. Ta wydarzona niezgoda pielgrzyma z powszechnemi legen wiadomościami, prostych czytelników naszych niespokoynością i nieufnością nabawić może (*).

W imie Naruszewicza, Potockiego i badaczy dzieiów naszych składamy dzięki szanownemu pielgrzymowi, że napomknąwszy (p. 19. 20) powieści o Lechu i Czechu, dodał: *te dzieie są tak od nas dalekie, że wolno w nie nie wierzyć.* Oczekuią ieszcze cienie tych niezrownanych badaczy, aby podobnie wyrzeczono a nawet w zapomnienie puszczono powieści o mnichostwie Kazimierza, oraz o pogrzebie Bo-

---

(*) X. Skargi żywoty świętych są czytywane i zrozumiane; sądzę iednak że w dzisieyszym rzeczy stanie, w prostym ludzie czytanie legend o świętych, o cudownych obrazach, więcéyby szkodliwe niż pożyteczne skutki sprawiało. Albowiem wyczytuie w nich nie tyle moralności, co praktyk wyłącznego nabożnisiowskiego życia, wyrafinowanych surowości, które w opisach często bardzo zabawiaią umysł, zwalczonemi wszetecznościami skromność obrażaiącemi, czego przykładów i ze Skargi żywotów wyciągnąć nie trudno. Wyczytuie też nietyle prawości i cnoty, co wysadzonych nadzwyczayności i cudów, obrażaiących niekiedy zdrową myśl, a wszakże czyta wszystko z bogoboynem uszanowaniem i ufnością, w prawia się do zawierzenia, łatwowierności, do uprzedzeń, i gusłów.

lesława II. w Ossiaku, o czém pielgrzym (p. 29. 31) dzieciom rozpowiada (*). Ciż badacze ścisłość lubiący, możeby oczekiwali małych odmian w niektórych wyrażeniach, iako to, że (p. 61) Łokietek *oddalony* (lepiéy opuszczony); — że (p. 171) *po śmierci Stanisława Augusta spełnioną została miara nieszczęść naszych. Graniczące z nami Państwa podzieliły się ziemią naszą:* ponieważ miara nieszczęść dopełnioną została za życia ieszcze. — Możeby życzyli sobie dla Królów, Kazimierza mnichem zwanego, i dla Łokietka lepszych względów, gdy pielgrzym twierdzi, że Kazimierz *do złego się nie przykładał, ale téż i nic dobrego nie zrobił dla Polski* (p. 29), że Łokietka *naywiększą zaletą iest to, że był oycem sławnego Kazimierza Wielkiego* (p. 62). Za tych Królów uiąć się wraz sposobność znaydziemy.

Licząc Królów pielgrzym, pomimo wielkiéy przedsięwziętéy krótkości, nie pomiia żadnego, nie raz zapowiadaiąc że nie ma o nich co mówić; przy wielu nadto wymienia lata ich śmierci, usiłuiąc przez to środki do po-

---

(*) Mówiło się o tém obszerniéy w rozbiorze śpiewów historycznych na stronie 7. — 11 wskazuiąc mieysca o tym rozprawuiące i dowody, iak dalece te baśnie są niezgrabne.

znawania chronologii i obięcia czasu podawać. Obiąć upłyniony czas nie iestto rzeczą dość łatwą, choćby i lata powtarzane były; a pamiętanie Królów niepewne być musi, ieśli nie będzie iakiego związku i dobitnych oddziałów. Można to wszystko udzielić wieśniackiéy księdze, naylepiéy podobno wiednym szeregu; iak iest (p. 176) w ostatniey u pielgrzyma nauce, gdzie do wymienonego następstwa Królów, dobrzeby lata dołożyć. To niech będzie na zawołanie pod okiem czytelnika i powolnéy nauki, która się oprze na łatwieyszém rzeczy obięciu przez (iak zowią) epoki, nad któremi pielgrzym wieśniaczéy uwagi nie trudzi. Panowanie naprzykład Piastów, Jagiellonów, krolów elekcyynych, tworzą oddziały; a lepiéy ieszcze, lat 280. Królów podbiiaiących (Bolesławów); lat 210. Polski między Xiążąt Piastów rozdzielonéy; lat 250. Polski w naypięknieyszym kwitnącym stanie (za Kazimierza Wielkiego, Jagiellonów i Batorego), a z lat ostatnich prawie 210 chylącéy się do upadku Polski; lat 60. iéy świetności, lat 70 iéy klęsk, lat 50 poniżenia i spodlenia, naostatek lat 30 usilności podźwignienia się i upadku. Tak małego szeregu liczb spamiętanie iest łatwe, a razem wyraża dzieie narodu w ogólności.

Baczny na potrzeby wieśniacze w ich oświecaniu pielgrzym, czuł dobrze, iż aby wrazić pokrótce a nieraz w powszechności wymienianie królów, następstwo i czyny, trzeba niekiedy zatrzymać uwagę czytelnika i zabawić ią drobnemi okolicznościami. Tak czyni, czyli przybywaiącego Jagiełły do Krakowa stróy opisuie (p. 83), czyli poselstwo do Paryża (p. 120), czyli wesele Zamoyskiego (p. 130), czy wyprawę pod Wiedeń (p. 158). Szczegóły takie, bez wątpienia dla istoty rzeczy są nic nie znaczące, ale potrzebne dla poiętności. Dobór w nich umie czynić pielgrzym, dobierać niewinne i odmienne, równie umysł iak i serce łechcące obrazy. Zdaie się iednak odstępować od przedsięwzięć i zapominać się, kiedy się po dwa kroć dopuszcza obrażaiącego serce wyrazu *trucizny*, (p. 110. 134) wyrazu boday w naszym kraiu nieznanego, a tym mniéy potrzebnego, im bardziéy o niepewnych rzeczach mówił, bo o struciu synowéy przez królowę Bonę, iest tylko *rozumienie*, a suche wymienienie, że *niektórzy piszą że* król Stefan *był otruty*, na czarne myśli naprowadzać może. Oszczędźmy tych okropnych obrazów ziomkom naszym, gdy właśnie tą drogą w dzieiach naszych nic nie zaszło coby dość ważne, dość istotne do powtarzania było.

Doświadczane przez pielgrzyma krótkie drobnych szczegółów wyliczanie, nie dało się iemu dosyć użyć, z powodu przedsięwziętéy krótkości dzieła, chociaż dzieie nasze, szczęśliwie liczne i nader rozmaite, z naypierwszych czasów materyały dostarczyć mogą. Zacząwszy od biesiady Borzywoia, na któréy przy stole siedział Ziemowit Polski, zastanawia wielkość dzielnego Bolesława I. iego przyymowanie Ottona, założenie biskupstw i klasztorów, iego sądy równie nad rycerstwem iak i nad wieśniaki, iego przez chwostę w łaźni oycowska poprawa (*correction paternelle*), za niego publiczne mieszkańców obowiązki, opłaty, daniny, służba, straż zamków i śpiewy wieśniaków. Następuie obraz zniszczenia przez Czechów, powrót Kazimierza do Polski i powitanie iego przez lud monarchy, który się stał odnowicielem Polski, religii, biskupstw. Prócz dzieł woiennych Bolesława II., waleczność Krzywoustego w Pomeranii, podiazdowe niszczenie Niemców aż do Psiego-pola i śpiewki iakie pod uchem Henryka V. na pochwałę króla polskiego nucono, a haniebną śmiercią i głodem zmorzonych Niemców ucieczka; zastąpić może bitwę na Psiem polu (p. 40.) która nie exystowała. Wśród powstaiącego rozerwania zjawia się nowy Kazimierz, sprawiedliwym zwany, który, prócz

uległania przemożnym, miły widok wieśniakom sprawia, gdy ich i stan duchowny ustawami Łęczyckiemi od gwałtowności zasłania. Poznanie różnych klęsk, niezgód panuiącéy familiy, naiazdów Tatarskich, Litwy, Krzyżaków, zaięcia przez Czechów Szląska, różnych kraiów przez Niemców aż do środka panowania Łokietka, nie tyle wymieniaiących się monarchów wyliczania potrzebuie, co wyszczególnienia klęsk samych naród dotykaiących. Aż uwagę zastanawia, i wzrostem i działaniem król Łokietek. Błądzi on, naprawia się, zawiera związek z Litwą, walczy Krzyżaki. Nie ustępuie w wielkości oycu Kazimierz Wielki, znany z ustaw Wiślickich, w których zapewnia wieśniakom, że równie ze szlachtą u iednychże sądów stawać powinni: gospodarny i pieniędzy ma hukiem, i sąsiadom ie pożycza, i wesela wyprawia, i zamki muruie, a Wierzynek może monarchów częstować. Tu gdy wielkie połączenia Litwy z Polską zdarzenie nadchodzi, nieoboiętnym się stanie Xiążę Wilhelm, Jadwiga z siekierą w ręku, Jagiełło w łaźni; Zygmunta Cesarza niechęć pośród walek z Krzyżakami i korona Witoldowi słana. Za Kazimierza zwalczeni Krzyżacy, urządzaiące się seymy, a doyrzała pomyślność narodu iak szlachta przy gotowalni przy zwierciedle w fryzury trefi swe włosy, iak wie-

śniacy się stroią, mięsiwa używać mogą, iakie, rolnictwo, handel, wzrastaiąca liczba rzemieślników, co za Zygmuntów ieszcze wyżéy postępuie. Niechęć Maxymiliana, widzenie się z nim, zamienienie Prus w Xięztwo i hołd uroczysty. Z tém wtzystkiém godzi się nadmienić o wzroście znaczenia władzy szlacheckiéy nad wieśniaki, nad mieszczan, nad króla. Starośc Zygmunta a potęga Bony, kokosza woyna. Zygmunt August straciwszy cnotliwą Barbarę, rzeczpospolitę naprawia. Okrutna o Inflanty woyna i uniia Polski z Litwą, a ztąd iednostaynośc w obu narodach, oraz nastaiąca elekcya. Jaki elekcyi porządek? Dzielnośc Batorego. Lecz im się daléy w dzieie Polskie postępuie, tym obfitszy zasób wypadków, w ich szczegółach trudny wybór: świetne czasy Zygmunta III. Władysława IV. pełne przykładów waleczności. Wśród nich wybiła klęsk godzina, cisną się do malowania okropne zniszczenia od Kózaków, Szwedów i innych sąsiadów roznoszone: w płomieniach wsie i miasta, lud po lasach pokryty, skiby borem zarastaiące. Jak tu walecznośc narodu pod Częstochową serce odzyskuie, z naysroższego ucisku dźwiga się, iak pod Sobieskim Turków odpiera i ściga aż pod Wiedniem. Co wy-

nikło z gnusności, pieniactwa i piiatyki? iak obce mocarstwa królów narzucały, a Polska niepodległośc straciła: to nayprostszemu umysłowi wyłożyć łatwo, nim mu ostatnie poruszenia i król Poniatowski, lepszego losu godzien, wyłożeni będą.

Tylu tak rozmaitych widoków wystawianie, oczywiście iż wymagałoby przyzwoitego nad niemi rozpisania się, przez co dziełoby stawało się obszernieyszém. Pielgrzym, chcący w iak naywiększéy krótkości wieśniaków zabawić, grubością dzieła nie odstręczać, zniewolony był to mnóstwo pomiiać, na małéy ograniczyć się liczbie. Póydzie dzieło iego po tysiącznych rękach, zrozumiałe równie nad Odrą i Preglem iak w Tatrach i na Mazowieckich piaskach; póydzie i głęboko w strony wschodnie, ieszcze go pański poddany na Wołyniu i u górnego Niemna odczyta, nim przeważaiące ruskie w poddaństwie dyalekta, w okolicach Połoty i Soży, pielgrzyma dla szlachty tylko przystępnym uczynią. Wdzięczność i czyn patryotyczny, wszędzie słodkiém uczuciem synów iednegoż narodu przeymie; a skoro czytanie w słomianych chatach pocznie być mniéy nadzwyczayne, pielgrzyma praca doda silnych podniet do dalszego czytelnictwa

upowszechniania, a przeto do uzacniania ludu. Dalsze przedsięwzięcia, na które szanowny pielgrzym w Dobromilu oczekiwać kazał, dostarczą świeżych ieszcze zarzewi, gdy w dziele następuiącém, sławnych na ziemi polskiéy ludzi cnoty i znamienite dzieła wyliczać będzie.

Co do mnie, podzielaiąc powszechne narodowe uczucia, których należytym być tłómaczem, pochlebiać sobie nie mogę — a kończąc uwagi nad dziełem, przewiduię czynione zarzuty: żem się ważył pod surowe oko i ociężałe myśli podciągnąć, od uczonéy przysadności wolnego pielgrzyma, żem go ścigał wprost i z ukosa zawziętym krytyki głosem. Na to wszystko sprawiedliwéy publiczności i szanownemu pielgrzymowi odpowiadać, a nie mnie przystoi. Wykraczałbym przeciw słuszności, gdybym proiekta pisania historyi dla wieśniaków, wymagał widzieć wykonane przez pielgrzyma w Dobromilu, moie myśli za prawa mu narzucał. Przed wszystkiemi biorący się do pracy pielgrzym występował w zawód, któremu żeby wygładzić i ubić przestrzeń, ieszcze dla robotników narzędzi nie wygotowano. Prócz kilku książek skróconych dzieiów polskich, nie było dzieł do pospolitego użycia, by oswaiać się z rzeczami narodowemi.

Opis starożytnéy Polski, Swięckiego, którego rozbiór ma się wkrótce w tygodniku Wileńskim ukazać, pierwszy dopiero zaczyna szereg pism o szczegółach Polskich, przez uczonego przystępnie dla potocznego czytania pisanych. Bo, (nie mówiąc o dziełach łacińskich) dzieła po polsku pisane Naruszewicza, Czackiego, Bandków, są nazbyt w czytaniu trudzące i pracy wymagaiące, dopiero z tak wypracowanych, z łatwém piórem uczeni mężowie, oby chcieli na wzór Swięckiego w różnych widokach wygotowywać pisma, podówczas w Dobromilu dla ludzkości drogie dni swoie trawiący pielgrzym, uzyskałby zapas przyzwoity do prac swoich. Że zaś nie przestaiemy nalegać, aby naydrobnieysze prawdy w dzieiach oyczystych uczenie wyśledzone, upowszechniały się, to wynika z mocnego przekonania, że tą drogą prawda, tą drogą rzeczy nasze pięknieyszemi, na nas skuteczniéy działaiącemi, uyrzemy; że z podeymowanych prac uczonych tego rodzaiu, tyle korzyści być może, ile one pospolitszemi a niewyłącznie nie wielkiéy liczbie osób własnemi zostaią.

Pisałem w Marcu 1819. w Warszawie.

J. Lelewel.

O wdzięku naturalności

Uwielbiamy piękność; dowcip zadziwia nas i bawi; płodność wyobraźni, zapala i porusza, lecz samą tylko naturalność kochamy. Piękność przemiia, żywość wyobraźni stygnie, z latami dowcip tępieie, ale naturalność bywa zawsze iedna i taż sama. Onato przywięzuie nas tak mocno do wieku dziecinnego, iéy to młodość winna swe wdzięki, ona iest, że tak powiem, całą ozdobą starości. Nie ma tam wdzięku gdzie brakuie naturalności, albowiem wszystko nienaturalne iest przesadą. — Dar ten szacowny iest bardzo rzadki, a przecież powinienby być powszechny, gdyż aby go posiadać potrzeba iedynie pozostać sobą. Lecz takie to iest dziwactwo miłości własnéy: ceniemy się *wyżéy* nad wartość naszą, i staramy ile możności nie pokazywać się nigdy tém czém iesteśmy.

Co to iest naturalność? nie iestżeto piętno charakteru wyrażaiące się czy to w postępkach czyli téż w mowie? wszystko to co przeszkadza rozwinięciu się charakteru, iest nie-

przyiaźne naturalności. Chęć okazania się w postaci korzystnieyszéy nad innych; obawa zmięszania się z powszechnością; albo duma zrównania iakiéy osobie, zlodowaca serce, gwałci, że tak powiem, charakter, nadaie postać fałszywą, wymuszoną i przysadną. Aby się okazać naturalnym, potrzeba iżby postępowanie i umysł nosiły piętno charakteru, albo, właściwiéy mówiąc, potrzeba aby go odkrywały, i były nieiako iego narzędziami.

Rodziemy się z wdziękami równie iak i z charakterem. Wszystkie dzieci maią przyiemności, albowiem nie potrzebuią ukrywać tego co czuią, ani téż żadna myśl wsteczna nie mięsza ich pierwiastkowych uczuciów. Nieznacznie, w miarę gdy podrastaią, nieśmiałość i boiaźń wprawia ie w pomięszanie. Charakter ich nie śmie się rozwinąć w całéy swoiéy postaci i tylko przebiia się niekiedy ukradkiem, a to ieszcze w chwilach, w których sądzą iż na nich nie daią baczności.

Wdzięki które sami sobie nadaiemy nie są bynaymniéy wdziękami; wtym razie iesteśmy naśladownikami, nie zaś *sobą samemi.* Traciemy naturalność, a próżność nakazuiąca nam szukać powodzenia za granicami siebie samych, wiedzie nas do śmieszności. Pragnąc

grać rolę nie swoią, cieniuiemy, że tak powiem, własny charakter farbami obcego charakteru. Bywamy podobni temu człowiekowi, który nosi suknią na króy i wzrost innéy osoby zrobioną, a która będzie albo nazbyt długa, lub nadto krótka, przyszeroka lub zaciasna. Niechay młodzieniec weydzie na świat z chęcią iaśnienia na nim, będzie szukał sposobów osiągnienia założonego celu, będzie naśladował tych którym się powodzi. Nie mogąc przyswoić sobie ani ich charakteru ani umysłu, zechce przybrać ich powierzchowność, będzie on drugim Maskaryllem który mniema grać rolę swego pana, dla tego iedynie iż się w iego przybrał suknie.

Znayduie się pomiędzy ludźmi wielka rozmaitość charakterów przekształconych do nieskończoności ze względu zwyczaiów towarzyskich, interessu, namiętności sprzecznych, wychowania i obyczaiów ogólnych towarzystwa, maiących tak wielki wpływ na obyczaie poiedyncze. Jednakowoż wszystkie prawie postępowania bywaią sobie podobne, osobliwie na wielkim świecie. Możnaby sprawiedliwie mniemać, iż wszyscy dali sobie słowo aby się wzaiemnie naśladawać, albo, właściwiéy mówiąc, iuż tego nie czynią, a to naśladowa-

nie zamieniło się w drugą naturę, w drugi ięzyk którego nauczyli się nie wiedząc iak i kiedy. Jeżeli w tém zdarzaią się wyiątki, naturalność żadnéy z nich nie odnosi korzyści. Niektórzy będą udawać oryginalnych, dziwaków, dla rozróżnienia się od tłumu. Ale ich postępowanie dowiedzie raczéy tego czém się chcą pokazać, nie zaś tego czém są w istocie.

Zaledwie młodzieniec wchodzi na świat, zaraz mówią mu: *potrzeba być takim iak wszyscy.*—Jakto! aby się dobrze znaleźć, potrzeba nie być sobą, i że tak powiem, wyrzec się siebie? Nie, młodzieńcze, weydź na świat abyś się nauczył wykształcić twe obyczaie, nieznacznie złagodzone i sprostuią niezgrabność i dzikość twégo postępowania. Nie nabędziesz wprawdzie przyiemności, lecz te które posiadasz wydoskonalą się tak, iak się doskonali rozum nauką i nabywaniem wiadomości. Naturalność w dowcipie iest ieszcze rzadszą niżeli w postępowaniu, albowiem powodzenia dowcipu rodzą w nas więcéy wymagań, które pragniemy koniecznie otrzymać, choćby nawet i kosztem zdrowego rozsądku. Kiedy umysł i serce wspieraią się na wzaiem, ze związku takowego rodzi się koniecznie naturalność. Żywość dowcipu zdaie się wypływać

z serca iak z swego ogniska i staie się piętnem charakteru. Pod ów czas myśli nasze noszą właściwą sobie barwę. Podobnie iak obraz w którym wszystko iest dokładne, gdzie światło i cienie są razem pomięszane, gdzie żadna sprzeczność nie razi oka, gdzie nakoniec, wszystko iest naturalne. Lecz kiedy umysł i serce nie są w ścisłéy z sobą zgodzie, zachodzi koniecznie nieporozumienie pomiędzy myślą i iéy wyrażeniem. Można zadziwić ale nie przeświadczyć, można mówić rzeczy zabawne ale nie rozweselić, opowiadać zdarzenie tkliwe a nie rozczulić i często sprawić skutek zupełnie przeciwny założonemu celowi; zasmucić niewłaściwą wesołością; zlodowacić serce fałszywą czułością.

Kleant urodził się z dowcipem żywym i świetnym, lecz z sercem zimném i oschłém; a przecież Kleant chce udawać czułego. Daremnie się wysila; charakter iego zawsze się przebiia wśród iego umysłu. Pragnie on dowcipem zastąpić mieysce czułości: mówi bardzo dowcipnie. Jednakowoż nie czuie bynaymniéy tego coby chciał abym uczuł, albowiem on sam nie czuie tego co wymawia. Tchorz chcący wmówić w kogo swą walęczność, nie przeświadczy nikogo: tchórzostwo

iego przebiia przez też same wyrazy przesadzone któremi odwagę swoię podnosi.

Dorant iest naylepszym w świecie człowiekiem. Serce iego i szkatuła są zawsze dla nieszczęśliwych otwarte. Ale Dorant chce się podobać. Mógłby tego dokazać z powodu swéy dobroci. Lecz złośliwość iest w modzie a dobry Dorant pragnie być złośliwym. Żąda rozśmieszyć kosztem bliźniego. Epigrammata iego są nayniewinnieysze, charakter sprzeciwia się widocznie chęciom umysłu. Wrodzona dobroć przytępia ostrość złośliwych pocisków. Umysł iego w niezgodzie z charakterem, okazuie go mimowolnie, a ta walka ustawiczna przeszkadzaiąc rozwinięciu się iednego i drugiego, sprawia iż nie wiedzą iak sądzić o Dorancie. Nie można pewno wiedzieć czyli iest złym, czy dobrym: Damis przeciwnie urodził się z charakterem uszczypliwym. Lubi wyszukiwać śmiesznych, a z dowcipem żywym i przenikliwym, mógłby się bardzo podobać osobliwie w tym rodzaiu, w którym często podobać się bez dowcipu można. Lecz od nieiakiego czasu uwielbiaią dobroć, a Damis pragnie się dobrym okazać. Mówi dobrze o tych o których źle mówią, poświadcza lub uniewinnia czyny godne nagany lub śmiechu.

Dla czegoż przecie nikt nie pochwala téy mniemanéy iego dobroci? o to dla tego, że nikt o niéy nie iest przekonany, dla tego iż przeświadczaią się że nie iest dobry, że wśród dobrego co mówi zdaie się widzieć złe co myśli, to iest że nie ma naturalności. Pochwała Damisa nie więcéy skutkuie nad Epigramata Doranta. Serce powinno wskazywać umysłowi iaką nam rolę grać należy. Jakimże sposobem można być naturalnym, kiedy umysł bywa zmuszony zostać tłómaczem charakteru którego się nie posiada?

Lubiemy zwykle tych tylko którzy się nam w swéy właściwéy okazuią postaci. Człowiek którego przeniknąć nie można, rzadko miewa przyiacioł; lękaią się go pospolicie. Ten którego kocham iest ten którego przenikam. Zachowuiemy zawsze naturalność z temi których lubiemy i od których na wzaiem kochani iesteśmy. Przymus, przysada, słowem wszystkie rzeczy szkodliwe naturalności, są niezgodne z przyiaźnią wymagaiącą zupełnéy ufności.

Jeżeli naturalność ma tyle powabów w towarzystwie i w ścisłém pożyciu, ileżto ona przydaie wdzięków płodom wyobraźni? pisarze, których uwielbiam są dosyć liczni; lecz

ci których lubię są w niewielkiéy liczbie. Mało pisarzy ma charakter oryginalny. Dla czegóż to? oto że ich charakter nie piętnuie się w ich pismach. Nie śmieią oddalić się od swych poprzedników, albo ieśli ich odstępuią, to dla tego aby oddalić się od naturalności, pokazać oryginalnemi ale nie *sobą samemi*. Przybieraią charakter podług którego piszą; lecz ten nie iest im właściwy. Poddaią się dziwactwom mody i duchowi wieku, który często bywa *złym duchem*. Pragną bardzo hołdu potomności, lecz żądaią pierwéy użyć powodzenia chwilowego, którego nie można pozyskać bez podchlebienia panuiącemu smakowi. Zapominaią o sobie samych dla przypodobania się innym. Wielu z pomiędzy nich pisze dowcipnie ale nie z serca. Jeżeli w szczegółach ich pomysłów daie się postrzegać uczucie tkliwe i naturalne; umysł ich ogarnia go, obwodzi farbami zwodniczemi antytezów i igraszki z wyrazami.

Dzisiay wierszopis nie uważałby się za wierszopisa, gdyby tchnął prostotą, właśnie iak gdyby naturalność mogła istnąć bez prostoty, a poezya bez naturalności. — Coto iest sztuka rymotwórcza? oto naśladowanie pięknéy natury, nie zaś czcza praca umysłu. Tam gdzie

są wyszukiwania, iest praca; a gdzie iest praca, tam muszą być i usiłowania; usiłowanie zaś iest przeciwne naturalności, która oznacza łatwość, gotowość i nie wymuszoność.

Jeżeli natura umieściła w sercu naszém źrżódło obfite piękności i dobroci, to wypływa samo z siebie, upiększa i użyznia to wszystko, co w swym przechodzie znayduie, a ieśli sztuka odważy się dotknąć kwiatów rozwiniętych, zawsze widać że nie iest ich twórczyną. Sztuka służy iedynie do upiękrzenia natury, lecz iéy zastąpić nie może; a kiedy się od niéy odłączy, iest niczém, lub same tylko wydaie potwory.

Nie potrzeba sądzić aby naturalność w Poezyi stykała się z prozaizmem. Prozaiczność iest raczéy w myśli aniżeli w iéy wyrażeniu; a Wowenarg sprawiedliwie utrzymuie iż myśl nie mogącą być określoną wyrazami prostemi należy odrzucić, albowiem bywa w tym razie płaską i pospolitą. Nie można iéy umieścić w mowie bez nadania iéy farb przydatkowych, to iest bez odięcia iéy naypierwszego powabu, czyli naturalności.

Każdy rodzay ma właściwą sobie wymowę, a wymowa czy może istnieć bez naturalności? Przez wymowę rozumiem sztukę prze-

świadczenia serca albo rozumu, lub iednego i i drugiego razem. Dla osiągnienia zaś tego celu, potrzeba iedynie mówić to co się czuie i myśli, a szczególniéy potrzeba mówić tak iak się czuie i myśli.

Gdyby wszyscy pisarze byli o téy prawdzie przeświadczeni, że naturalność iest pierwszą zasługą płodów umysłu, że ona iedynie unieśmiertelnia ie, i wraża ie w niezatartych rysach w pamięć i serce, mielibyśmy wprawdzie mniéy dzieł, lecz raz wydane byłyby wyborne. Lecz ten np. chce pisać bayki, nie dosyć iest wziąć za wzór Krasickiego, potrzeba tak iak on czuć i myśléć, słowem zostać Krasickim. Luby malarzu! twóy dowcip nie ukrywa bynaymniéy twego charakteru, lecz twa biegłość ukazuie się pod postacią twéy szczerości, a twa otwartość nadaie nowych wdzięków twéy biegłości! nie mówisz do pisarzy: *naśladuycie mnie.* Mówisz im przeciwnie *bądźcie sobą samemi*, daycie się zwolna prowadzić waszemu charakterowi, tą drogą doszedłem do świątyni chwały.—Myśl ta że potrzeba miéć charakter wzoru, który pragniemy naśladować dokładnie, powinnaby zniechęcić ten tłum naśladowców, albowiem nie masz na świecie dwóch charakterów podo-

bnych do siebie zupełnie. Naszto charakter nadaie hart, że tak powiem, naszemu umysłowi.

Pisarze, w których iaśnieie naturalność zwykle zawsze czytaią się. Wszędzie się ich z sobą nosi. Czytanie ich stanowi częśc naszych nałogów. Kiedy ich nie mamy, użalamy się na ich nieprzytomnośc, tak iak na nieobecnośc drogiego przyiaciela. Smieiemy się i myślemy wraz z niemi. Ich farby do nich należą, a ich wyrazy są raczéy rzeczą samą niż wyrazami. Nie same ich myśli lub uczucia przywięzuią mnie do nich, lecz ich samych kocham, żyię z niemi, a oni ze mną. *Styl, iestto człowiek*, powiedział Buffon. W dziele szukam człowieka. Odeymiy mu naturalnośc, a styl przestaie być człowiekiem i iest niczém dla mnie.

Im daléy postępować będziemy, tym mniéy znaydziemy ludzi szczerych, prostych i naturalnych. Zdaie się, iż wszyscy pisarze maią styl zmowny; panuie między niemi pewien gatunek iednostayności, która sprawia że wszystkie pisma noszą cechę raczéy swoiego wieku, niżeli swych pisarzy. Staraią się ozdobić myśl swoię, aby pokryć iéy niedołężnośc. Dawniéy starano się czuć i myśléć, a wyrazy rodziły myśl i uczucie.

O! gdybyśmy mogli pokazać się takiemi, iakiemi w istocie iesteśmy! lecz nie; wiemy aż nadto czego nam nie dostaie. Musiemy wiele rzeczy ukrywać. Rumieni nas skrycie płaskość serca naszego. Nie śmielibyśmy wyiawić nędzy, prożności naszéy i sprosności osobistéy. W tenczas, gdy serce ludzkie było świątynią cnót wielkich, czoło iego było tronem szczerości. Małe namiętności zaięły mieysce wielkich uczuciów, występki wygnały cnoty, potrzeba było przybrać maskę dla ukrycia wad i namiętności.

Doskonalmy nasz charakter, powróćmy mu to, co mu zepsucie odięło, umysł nasz stanie się iego narzędziem, odzyska wolnośc, otwartośc i naturalnośc, skoro nie będziemy mieli przyczyny wstydzić się własnych uczuciów.

Rysy celnieysze Charakteru Polskiego.

przez S. O.

Dawni i teraznieysi Polacy!

Wierny a we wszystkich swych częściach starannie wykończony obraz charakteru narodowego, byłby dziełem obszerném. Między kolebką a grobem poiedynczego człowieka wartka tylko chwila upływa, ieżeli więc stwórca udarzył go duszą dzielnieyszą, łatwo mu przez tę chwilę charakterów i danemu iaknaywierniejszym pozostać. Ale nieśmiertelne oblicze narodu więdnie i zakwita, zmienia i przeobraża się nawet, gwoli żółwiemu, lecz żadną siłą nieodpartemu działaniu czasu. Nadzwyczayne polityczne zmiany zrządzaią też zwykle i nadzwyczayne przekształcenia charakteru, iako to na dzisieysieyszych Grekach i Polakach widziemy; lud zaś, któregoby narodowość wzorem żydowskiéy przemogła losy i wieki, iuż się podobno drugi raz na kuli ziemskiéy nie zjawi. Czyież więc oko poli-

czy napływy i spływy morza tak niespokoynego? Pragnąc olbrzymi ten obraz w przyrodzonéy iego wielkości wykonać, trzebaby się w dzieie zapuścić, w każdéy prawie epoce odrodzić, postępy oświaty wyśledzić, dolę nawet różnych kast narodu poskryślać, a nie tracąc nigdy z oka wypadkow politycznych i panuiących opiniy, stopić pozbierane tym sposobem materyały w ieden posąg i wyrzec dopiero, co wielobarwny ten Proteusz ma właściwego a co obcego, co stałego a co trafnego.

Obraz takowy niepospolitéy wymaga zdatności, a przeto samo nie może być moiém dziełem. Ale miło mi westchnąć przynaymniéy do podobnéy pracy iak do złotego ogrodu Hesperyd! Charakter narodowy ściśle odrębny, charakter żadnym cudzoziemskim trądem nie skalany, ma w sobie coś pięknego, zaszczytnego, a nawet wielkiego. Dostrzegacz porównywaiący charaktery narodów, téyże samey doznaie rozkoszy co smakowny ogrodnik widząc dąb obok cyprysu, cyprys obok dębu i palmy. Bo iako w roślinnym świecie nayobfitszém źrzódłem piękności bywa drzew różnokształtnośc, tak rozmaitośc charakterów narodowych stanowi nayznakomit-

szą moralnego świata okrasę. Niechay polityk i patryota czysto-estetycznym nie gardzi.

Wszakże dąb doskonale piękny o zamożnych korzeniach, o pniu wysmukłym i krzepko roztoczonych konarach, poświadcza że mu i długie lata, i soki nayzdrowsze, i czerstwy oddech niebios dopomogły wzupełną piękność wybuiać. Otoż i naród, co się w odrębnym kształcie rozwinął, co mocno wierzy, że sam sobie wystarcza, co sobie smak właściwy a iednym słowem narodowośc własną wyhodował i ustalił, naród mówię taki musiał nietylko od wieków istnieć i nawą państwa podług niezmiennych zasad kierować, ale też w potęgę, znaczenie i oświatę na własnych skrzydłach się wzbiiać. Takieto są szlachetne a niewzruszone posady kolossu, który charakterem narodowym nazywam.

Charakter, w takiéy zacności wyrazu tego, zdobiłże kiedy Polaków? Zdobił bez chyby. Rozigrana wyobraźnia nasza pożera chciwie oryginalnośc Egipcyan, Persyan, Chińczyków, Anglików, i t. p. Ale wróćmy do szarych wieków, a zaprawdę przodkowie nasi wraz z siedzibą swoią niemniéy są pierwowzornemi. Wystawmy sobie obszerną tę Sarmacką dziedzinę zewsząd stoiącą otworem.

Nie ma ona żadnéy innéy warowni, prócz piersi swoich mieskańców. Odwieczne a toporem nie tknięte bory czernią się do koła, powszechnieysze iednak nieścigłe okiem płaszczyzny, na których niebo iak na umarłém morzu spoczywa. Rzeki tułaiące się samopas, świadczą, że ta ziemia iest ieszcze taką, iaką z rąk stwórcy wyszła. Ilekroć wędrownik wpadnie tu na kopce graniczne, dziwi się że i na puszczy przemawia prawo własności. Gęste a w ziemię zapadłę chatki nie ściągnęły nawet na siebie uwagi iego, zatrzymuie się więc i słucha ilekroć w tém głębokiém milczeniu odbiie ku niemu echo daleki odgłos oracza, popędzaiącego swe woły. Kiedy nakoniec po długim pochodzie zoczy klasztór, zamek lub miasto, zda mu się, że go w tém państwie iednostayności wdzięczna tylko mara uwodzi. Wyrzekł, że Polska dostępna każdemu: ale niech się nieprzyiaciel potargnie! na iedno słowo niewidocznego monarchy niezliczone tłumy woiowników, nowy plon smoczych zębów Jazona, staią pod bronią. Przypatrzmy się ich zastępowi. Co za rozmaitosc, co za wytwornosc ich broni, stroiów, rzędów i koni! Wschód i zachód wysilał się koleyno barwiąc te dzieci puszczy. Jedni no-

szą na sobie ruchome namioty, zakapturzeni w kudłatych swych burkach, szydzą z zimna i słoty, na tamtych mienią się lwie i rysie skóry. Ci otuleni w całkie żelaźne zbroie krążą po tłumie iak słońca iskrzące, tamtym nakoniec wygląda czarno-brode oblicze z kończatych gockich hełmów. Ponapierzali barki sępiemi skrzydły, w ręku warczą im groźne proporce, a sama okropna ich postać łamie iuż nieprzyiaciela. Alić na powietrzu zabłyska buława. Grom nie tak wartki iak oni. Rozbili nieprzyiaciela ścigaią go z grzmotnym pokrzykiem; ale zaledwie na kres ostatni oyczystéy ziemi stąpili, cała rozhukana ta rzesza staie się bez ruchu; gwałty, łupy, zabory i inne występne chucie ani na krok ich nie uniosą. Chwila ieszcze a iuż nie będzie straszliwego tego zastępu. Zamiast naieżdżać sąsiadów lub pastwić się nad wrogiem poległym, wolą raczéy pośpieszyć na łono oyców, żon i kochanek, aby im rany otarły i wawrzyn zasłużony oddały. I tak w moment po krwawym boiu, coby żołdactwo innego narodu niechybnie rozchełznał, na chuć próżniactwa, zdobyczy i zbytków rozpasał, czy poznałbyś owego żołnierza co tyle wypraw odbył, tyle wycieczek niebezpiecznych wykonał, tyle rzek

bystrych wpław przebył, gdy teraz w cieniu swoiego sieła spokoynie trzody pilnuie? Czy wierzyłbyś, że szlachcic krzątaiący się przed swym domkiem, czyszczący murawę do tańców i przyymuiący uprzeymie orszak żniwiarzy, co doń śpiewaiąc z wiankiem okrężnym ciągnie, iestto tenże pancerny, co szeregi całe potężną swą włocznią powalał! Czybyś się spodziewał nakoniec, aby ów zbawca głowy hetmańskiéy, lub dumny zdobywca chorągwi był tymże chłopkiem, co ci w lesie z uszanowaniem z drogi schodzi i skromnie chwalbą Chrystusową pozdrawia? Takto przemądrzy oycowie nasi łączyli ściśle naypotrzebnieysze społeczeństwa cnoty i stany, zasługę i skromności, rycerstwo i rolnictwo.

Dopędźmy teraz na chwilę orszak króla wiecznie ruchomy i z Woiewództwy do Woiewództwa ciągnący, lub wstąpmy od sklepienia Wawelskiego przybytku i stańmy przed tronem iego. Jakiżto przepych oczy nasze uderza. Co za powaga tych Senatorów, Panów, Rad, Hetmanów, Biskupów, i innych sędziwych oyców otaczaiących monarchę! zda mi się że iestem drugim Cyneaszem, że stoię w obliczu Rzymskiego Senatu i dziwię się temu posiedzeniu Bogów. Tak lubéy ma-

ry nic mię tu nawet nie zbawia. Mowa Rzymian rozlega się istotnie po kuryi Polskiéy i sama iuż dowodzi, iak zacnym, dziarskim i wielkosercém musi być naród co ią wskrzesił, ukochał, przyswoił. A duch panuiący w tém kole godzienli tak szanownego i republikanckiego ięzyka? Wielbić Monarchę lecz bronić godności człowieka, stanowić prawa lecz ie uswięceniu narodu poddawać, strzedz nieskażoności wiary, lecz pod iéy larwą trzydziestoletnich rzezi nie wszczynać, pomnażać wszelkiemi siłami dobro własnego kraiu, lecz i cudzy poczytywać za swięty, obcować z cudzoziemcami, lecz w piekielnych nawet odmętach polityk i machiawelizmu trzymać się zasad nayczystszéy moralności, oto rady i czyny starodawnych Polaków, godne zaiste wielkości Rzymskiéy, oto nieszczęsne a czcigodne przyczyny upadku państwa naszego.

Rozszedł się senat, towarzyszmy członkom iego do zaciszy domowéy i na łono rodziny. Jak miły widok ich zwyczaynego pożycia, iak szlachetne zabiegi, iak czyste i swięte prawidła żywota! kwitły za ich czasów wieki rycerskie, nie dziw zatém, że wszystko co się stanu tego dotycze, było dla nich iedynym

przedmiotem myśli i starań. Każdy szlachcic pracował więc nad tém usilnie, aby praw był rycerskiemu zawołaniu, koniem i drzewem dziarsko toczył, za tarczą pięknie siedział, rząd miał swietny a rzetelny, barwy dobrano i zgodno, więc na harc wyiechawszy stroyno i warowno, umiał to w gończéy to w kolczéy zbroi na ostre gonić. Zwykle nim do przeciwnych szranek dobieżał, iuż się z kilkoma uderzył, a wielu współgończów z koni zbodszy, odmówił w podarze wystawione kleynoty. Za dni obecnych, niestety! im pilniéy broń chędożymy, tym bardziéy obyczaie nasze rdzewieią! ale nadaremnie szukałbyś chropawości w charakterze starodawnych Polaków. Azali przy téy rycerskiéy sierdzitości pięknym a cnotliwym paniom z duszy nie służyli? Azali nie było im lubo zaprzątać się o nich dumą niebieską? azali nie wierzyli że w które serce raz iskierka miłości wpadnie, iuż tam myśl sprosna ani żadna nikczemność popasać nie może? iak xiężyc od słońca tak męztwo i miłość pożycza blasku od nauk. Wszakże nie zbywało przodkom naszym na téy pięknéy zalecie. Nie lituiąc kosztu ani starań, garnęli ku sobie zacne a uczone ludzie, ten zaś kto powiadał że umienie potrzebném lub dobrém nie iest,

szedł nawet u nich na szalonego. Wszystkie te uczucia, które naysłuszniéy kwiatem istoty ludzkiéy mianować można, są iednak niczém bez cnoty: ale tu właśnie czeka ojców naszych palma nayświetnieysza. Posłuchaymy tych złotych prawideł, które u nich wnuk wnukowi w kosztowném dziedzictwie podawał. Pierwszą a naygorętszą miłością pałay przeciwko rzeczypospolitéy. Bąć gotów w każdéy pogodzie za nią i za wolność życie położyć; sędziwym a zacnym ludziom wszelką wyrządzay poczciwość. Pomniy że ci się nie godzi milczkiem z tego świata schodzić i chciwie pożąday téy sławy co z poczciwego potu płynie; ale téż pomniy, że ze wszystkich spraw twoich winieneś liczbę panu Bogu oddawać. Pokracay przeto zbyt buyne namiętności. Ludzkość, powagę i dworstwo, tak składnie w sobie usadów, by żaden rozeznać nie mógł co czemu panuie. A zdarzyli Bóg, że godność twoią iakimkolwiek obyczaiem na iaśnią wyrwiesz i ludziom ukażesz, strzeż zawsze by się snadź na zbyt dobre twe o sobie rozumienie w upor i pychę nie przewierzgnęło. Jako skałą wiatr nie włada, tak usty prawego męża ni chmiel, ni gniew, ni żal chybać nie ma. Bądź więc szanowny w czynach i słowach, a wszystkie chęci

w przystoynéy miarze trzymay. Wara tobie siadać do iednego stołu z ludźmi, co się kiedy o dobrą sławę niedbałymi pokazali. Jeśliś nieszczęsny, czerpay pociechę w cnocie i pracy; ieżelić błogo, bądź tym cnotliwszym i pracowitszym, bo pokóy a próżnowanie wielcy to są skazcy człowieczy. Co za właściwy tok życia! iak charakterystyczne prawidła! samo nawet ich wystawienie iak iędrne, uderzaiące i pierwowzorne!

Gdzież się piękny ten świat podział? czy podobna, aby Polacy teraźnieysi byli synami dawnych? gdzież iest szata, gdzie mowa i dziarskość polska? pragnąc więc czystą narodowością ludu tego odetchnąć, trzeba się przez kurzawę ksiąg starożytnych przedzierać; a rozpamiętywaiąc zbutwiałe ich karty, o świecie teraźnieyszym zapomnieć! pomimo dążenia obecnych wieków ku zagładzie i zrównaniu wszelkiéy Europeyskiéy narodowości, ma iednak Anglik, Francuz i Hiszpan cechuiące swoie znamiona, które go w naywiększym zgiełku ludów uderzaiącym sposobem rozróżniaią; ale iak poznać Polaka w tym amalgamie naysrokatszéy cudzoziemczyzny, w którym się dziś lęgnie? płochość, romanse Francuzko-Angielskie i stek nieprzeliczonych fafołko-

wych powinności czyni mu swiat staropolski niedostępnieyszym od Chin lub Japonu. Z grubéy niewiadomości rodzą się zwykle grube przesądy. Alboż Uiazdowscy nasi uczeni nie zaczynaią iuż natarczywie dowodzić, żeśmy nigdy właściwéy narodowości, charakteru ni literatury nie mieli? Straszliwy zaiste dowód lekkomyślności i wyrodności naszéy!

Zdaie się, że za dni naszych nie działa iuż przekonanie i obyczay odziedziczony po przodkach, ale polskość iakaś do ziemi, krwi, klimatu i samych tylko wspomnień przyczepiona, co nas iak widmo iakie z letargu zwykłego mimowolnie budzi. I tak np. niech opera odezwie się staropolskim akordem, — patrz iak ciekawe tłumy biegną na osobliwsze to widowisko, kwilą i unoszą się widząc Wandę w nurtach Wisły, Bolesława wysadzaiącego złotą bramę, lub reprezentanta narodowéy cnoty gościnnego Wierzynka podeymuiącego orszak królów po królewsku. Co za oklaski i radość, kiedy posły w saydakach i łukach zawstydzaią pierwszych magnatów Francyi nauką i polorem, rumaki Ossolinskiego gubią po Rzymie złote podkowy, pyszną stolice świata polskim zdumiewaiąc przepychem, albo kiedy wybawca Wiednia pokręcaiąc wąsa przed zwiedzionym, pomięsza-

nym i niemym cesarzem, daie mu cierpką naukę, że Polacy szablą i zasługą a nie rodem i i pychą mierzą prawdziwą wielkość.— Gdyby ci sławni mężowie raptem z grobów powstali, cóżby na to rzekli, że oni, ich czyny i wieki stanęły iuż u nas obok na pół baiecznych krain Mytologii, Krucyiat i Trubadurów, co saméy tylko Poezyi hołduią? coby na to rzekli, że Polak w pysznym stroiu swych przodków iest iuż na polskiém posiedzeniu osobliwszym ptakiem, co na siebie oczy przytomnych ściąga, i staie się powodem przechwałek i chluby przed cudzoziemcami? a coby na to rzekli nakoniec, że ten Polak wystawia się na pośmiewisko Polaków, który na seymie szaty polskiéy żąda?!—

Serce się kraie zaprawdę, bacząc tyle dziwactw, potworności i płochości! Przyznam że połowę złego zwalić wypada na klęski kraiowe, na niezwykłe wstrząśnienia, których naród nasz doznał i na dążność ducha i oswiaty tegowieczného; ależ niestety prawda owa zawsze będzie prawdą, że dziś Polaka w śród Polaków, a Polski w Polszcze z latarnią Dyogenesa szukaćby trzeba! zgroza porywa widząc, iak krocie nikczemnego gadu toczą tak nieznacznie starodawnego sarmackiego ducha,

że gdy konaiące szczątki iego zadrgną niekiedy w sercach naszych, zaledwie iuż zgadnąć możemy skąd to wzruszenie pochodzi. —

Żegnam cię więc raz ieszcze złoty ogrodzie Hesperyd! Ale przywykłszy do rozkosznych twych gaiów, cóż pocznę w tém martwym stepie co się przedemną rozlega? podobny iestem do człowieka, co się długo w słońce wpatrywał a potém spoyrzał raptem na ziemię... O iakże grube ogarnęły go ciemności! okazałem dópiero, że charakter polski wraz z Polakami do grobu wstąpił, i ieszczeż o charakterze polskim pisać będę? nowe to zaiste i arcyśmieszne przedsięwzięcie; ale dla tego pióra nie złożę. — Wszakże żadnego nie mieć charakteru iest to także charakterem.

S. O.

(*Dalszy ciąg w przyszłym Numerze*)

Naśladowanie Ody

HORACEGO 3. z Księgi III.

Justum] et tenacem propositi virum—

Napisane po przyłączeniu Gallicyi do Xięstwa Warszawkiego Roku 1809.

Męża prawego i z niezłomną duszą
Ni wściekłośc gminu i wrzaski zbrodnicze,
Ni grożącego tyrana oblicze
Stałych przedsięwzięć nie wzruszą.

Niech miota burze Auster szalony,
Wielkie Jowisza ramie gromy ciska,
Choćby świat runął z posady strącony,
Nieulękłego przybiią zwaliska.

Przez takie czyny męzkiéy odwagi
Wiecznym zostaną przykładem,
Ci co polegli w okopach Pragi,
I co broń wznieśli nad Padem.

Tak wszystkie ziomkom oddawszy lata
Mąż, — Poseł, — Więzień dostoyny,

Poparł ich sprawę przed władzcą świata
I zszedł do grobu spokoyny (*).

Mars się odezwał wśrzód bogów rady:
„ Upadli mężni Sarmaci
Zmową sąsiedzkiéy siły i zdrady,
I spiskiem własnych współbraci.

Gdy się wyrzekli mego zaszcytu
Dla podłych niezgód i pieni,
Wzgardziłem rodem niegodnym bytu,
I zniknął z ziemskiéy przestrzeni.

Dziś kiedy podniósł moie ołtarze
Składam do gniewu powody,
I zdziwionemu światu pokażę
Owoce trwałéy z nim zgody.

Dam mu drugiego mnie za obrońcę,
Upadną przed nim narody,
Gdzie rozgorzałe dopieka słońce,
Gdzie wieczne śniegi i lody (**).

(*) Ignacy Potocki Marszałek W. X. Lit: zmarły w Wiedniu 1809. roku.

(**) Quicunque Mundo terminus obstitit
Hunc tangat armis, visere gestiens
Qua parte debacchentur ignes,
Qua nebulae pluviique rores.

Przyydzie w zastępach bronią potężnych,
A wzrok zdziwiony mieszkańców
Uzna wśrzód iego Aiaxów mężnych
Zacnych swéy ziemi wygnańców.

Ci sami będą, których zawody
Swiat napełniły zalękły,
Gdy Ren przed niemi uginał wody.
I dumne Alpy przyklękły.

Dzielni przewódzce zwycięzkich szyków,
Nad których męztwem i chwałą
Z szczytu starego świata pomników
Tysiąc się wieków dumiało;

A którzy tęskniąc w obcych zaszczytach
I żywiąc niezgoyne blizny,
Ostrzem na twardych ryli granitach
Żale po stracie oyczyzny.

Ich widok wrzący zapał roznieci,
Powstaną rycerzy roie,
Będą się z bronią mocować dzieci,
I starce przywdzieią zbroie.

Męztwa ich w boiu, stałości w wierze
Naysroższe ciosy nie nagną,
Weydą narody z niemi w przymierze,
I króle tronu zapragną.

Jeśli się spikną zawzięte losy,
Stać będą podobni skale,
Co wzniosłym szczytem wspiera niebiosy
A stopą roztrąca fale.

Lecz kiedy głoszę ich przeznaczenia,
Powiem przychylne przestrogi:
Niech przywiązane do ich imienia
Wytępią w sercach nałogi.

Niechay przepadnie wolnośc burzliwa,
Skutkiem iéy bezrząd i pęta;
Czego miecz dzielny krwawo nabywa,
Cześc dla praw utrwala święta.

Nędzne są kraiu takiego losy,
Gdzie rządców sławę i czyny
Płochośc bez zasług wznosi wniebiosy,
Zazdrośc potępia bez winy.

Lecz wielkie oyców ich przewinienia,
Nie uymą zaletom drogim,
Kłaść za oyczyznę zdrowie i mienia,
I umieć umrzeć ubogim.

Gdy spraw wewnętrzny głos nie pochwala,
Złoto im wartości nie da;
Kto swe zasługi kupić dozwala,
Osobę wkrótce zaprzeda.

Umysł w szlachetnéy niezgięty dumie
Sam sobie wzorem i strażą,
I aż dopóty podlegać umie
Póki się czołgać nie każą.

Niech się wiec brzydzą oyców błędami,
Ale w ich cnotach wytrwali,
Niech tego dzisiay nie burzą sami,
Za co krew wczora przelali.

Niech z rodu swego znamion niezło-
Płochéy nie czynią ofiary, (mnych
I nie mieniaią cnót przodków skromnych
Za świetne obcych przywary.

Niech młódź świętemi wsławiona czyny
Od żądz nieprawych odwyka,
Pomniąc iak prędko więdną wawrzyny
Skropione łzami rolnika.

Ani co składa uboga praca
Dla nieprzyiaciół pogromców,
Dłoń świętokradzka niech nie obraca
Na zyski chciwych łakomców.

Nie na to bronią i węzłem chwały
Złączone wzmocnię ułomki,
Aby się potym w nich nie poznały
Wyrodne oyców potomki.

W zawodzie który ledwo zaczęty
Niech przyszłéy nie zdradzą doli,
Mnożąc niebacznie boiaźń i wstręty
W braciach ięczących w niewoli.

Niech nadto wspólnéy mieszkańce ziemi
Swieżo wróceni do życia,
Nie pragną rządzić iedni drugiemi
Mniemaném prawem podbicia;

Bo kiedy ważę na równéy szali
Mężne ich sprawy i dzieła;
Wszyscy iednemi cnoty powstali,
Jedna ich ręka dźwignęła.

Nie wszystkich powrót Polski szczęśliwi!
Smucą się z niego zbrodniarze;
Biada kraiowi! ieśli cnotliwi
Wraz z niemi zasępią twarze.

Wskrzeszona Polska znowu upadnie
Z większemi ciosy i klęski,
Bóg który losem oręża władnie
Powiedzie obóz zwycięzki.

Choćby iéy z miedzi broniły wały,
Padną od obcych orężów,
Będą po trzykroć branki płakały
Nad stratą dzieci i mężów."

Lecz gdzież cię Muzo zapędy wzbiły?
Lot zbyt zuchwały zastanów!
Cel to za wielki na małe siły
Głosić rozmowy niebianów.

RADOSŁAW.

Duma historyczna Morlacka.

Ledwo rano iutrzenka nad górami swieci,
Gdy iaskółka do króla Radosława leci,
Spiącemu ieszcze takim wyśpiewuie głosem:
„ Powstań królu! nieszczęście było twoim losem;
„ Kiedy się położyłeś i śpisz aż do rana,
„ Już ci tobie równina Kotaru zabrana,
„ Odpadły kraiom twoim i Korbów i Lika
„ I żyzny brzeg Letynu co morza dotyka."
Gdy to słyszy Radosław, wnet na syna woła:
„ Wstań synu! zewsząd woysko zwołaymy do koła;
„ Odpadła nam równina Kotaru i Lika
„ I żyzny brzeg Letynu, co morza dotyka."
Ciesław na ten głos oyca gniewem zapalony,
Pospiesza i wyprawia posły w różne strony,
Mnóstwo woysk pogromadził, i młodéy piechoty,
I Dalmackiéy konnicy piórolotne roty,
Błogich mu rad udziela oyciec przy wyprawie:
„ Czoło woyska moiego wybierz móy Czesławie

„ I uderz na Kroatów, gdy niebo przyzwoli;
„ Jeśli Bannus Selimir póydzie do niewoli,
„ Miast i wsi nie zapalay, nie przedaway ieńca,
„ Nie miéy złości tyrana, lecz zapał młodzieńca.
„ Poskrom Korbów i Likę, ale żadnéy chatki
„ Nie day zniszczyć w oyczyznie miłéy tobie matki.
„ Ja póydę nad Kotaran zwalczyć przeciwnika,
„ I nad brzegiem Cetynu co morza dotyka."
Tak się dzielą na strony królewscy boianie,
Jadą, głoszą o zakład rycerskie spiéwanie.
Nie długo znikła siła Solimira Bana
Przed orężem Czesława iak liść rozsypana,
Przecię Czesław niepomny na oyca zlecenia
Pali włości i miasta w pustynie zamienia;
Giną dzieci na dzidach, starce potyrani,
A niewolnicy między żołnierzy rozdani.
Król Radosław zaledwo nad Kotarem staie
Chętnie mu się i prędko cały lud poddaie;
Lecz biada! przeciw niemu wnet woysko powstało,
Że téy co pod Czesławem wolności nie miało,
Że nie mogło miast palić, kościołów odzierać,
Chańbić córek Kotaru, ni ieńców zabierać.
Koronę Radosława zdzieraią zuchwali,
I młodego Czesława królem obwołali.
On z północy na zachód, z południa do wschodu,
Takiemi słowy kazał wołać do narodu:
„ Ten kto oyca siwego przyniesie mi głowę
„ Państwa zemną moiego podzieli połowę."
Gdy to słyszy Milutyn, ieden z niewolników,
Dwunastu sobie mężnych wybiera ze szyków,

Wściekły wszystkie Kotaru przebiega dąbrowy
Oyca króla swoiego szuka siwéy głowy.
Ale Bebi litosna, skalista bogini,
Z sczytu skały do króla taki głos uczyni:
„ W smutnéy królu nieszczesny widzę cię potrzebie,
„ Syn twóy zbóyce wyprawił, i szukaią ciebie.
„ W złéy godzinie musiałeś syna twego spłodzić,
„ Co na siwą twą głowę odważył się godzić!"
Król słysząc głos przyiazny z płaczem w dłoń uderza,
Biegnie polem, przed synem morzu się powierza,
W głąb się rzuca, rozgarnia zapienione wały,
Aż przecię zimnéy ręką dochwycił się skały.
Któżby słyszał bez drżenia przekleństwa i żale
Starca w posrodku morza, i na zimnéy skale:

„ Srogi Czesławie niegdyś moia chwało
Któregom długo wypraszał od Nieba!
Gdy mi cię niebo ubłagane dało
Tobie okrutnie zabić mię potrzeba!
Synu niewdzięczny niegdyś ukochany,
Niech cię tak morskie rozniosą bałwany,
Jako smierć oyca twego niedaleka,
Któréy na zimnéy skale się doczeka.
Niech noc okropna osiędzie twe oczy,
Niech grad piorunów w koło cię otoczy.
Jeśli się w ziemi zagrzebiesz wnętrzności,
Niech ziemia w gniewie wyrzuci twe kości.
Potomka łoże niech nie wyda twoie,
Niechay nieszczęście ściga cię na boie,
Weselne gody zakończ na żałobie,
Teść twóy samotny niech siedzi po tobie.
Niech kray dalmacki nie daie ci wina,
Niech białe zboże truciznę ci rodzi,

Niech dręczy głodem bezbożnego syna
 Co na siwego oyca głowę godzi."
Gdy się tak niesczęsnego płacze rozlegały,
Mały okręt Latynów płynie koło skały,
Dobrzyto byli ludzie, niewinnych obrońce,
Siwy król ich zaklina na księżyc i słońce,
By go wzieli na okręt, na brzegi Latynów.
Ci mieli dobrą pamięć sprawiedliwych czynów.
Szanować wiek zgrzybiały mieli w obyczaiu,
Wzięli króla na okręt do swoiego kraiu.
Szedł Radosław do Rzymu, tam godnie uczczony
Król Sławian Pawłomira wydał z drugiéy żony.

K. Brodzinski.

Bóstwo.

Jakże ta zagroda głucha!
 Komuż tu nucisz słowiku
 Czy bóstwu tego gaiku?
Zimny cię posąg nie słucha.

„Trzeba go ubóstwić pieniem,
 Trzeba chcąc czucie rozszerzyć
 Bóstwa tworzyć i w nie wierzyć;
Kamień niech będzie kamieniem".

K. Br.

Zaświadczenie dowodzące, iż Mikołay Kopernik obywatel Toruński, z żoną i dziećmi swoiemi, przyięci do uczestnictwa dobrodzieystw duchownych od prowincyi Polskiéy zakonu Dominikańskiego.

Sława wielkich mężów iest oraz sławą narodu który ich wydał. Cokolwiek zatem nieśmiertelnego Kopernika się tycze, oboiętném Polakowi być nie może. Chętnie przeto podaiemy do wiadomości publicznéy szczegół z życia Mikołaia Kopernika, oyca naszego wiekopomnego matematyka, szczegół dowodzący stosunków iego z miastem Krakowem, gdzie przemięszkiwał nim się do Torunia przeniósł, szczegół przypadaiący w r. 1469. a zatém we trzy lata po pokoiu Toruńskim, ziemie Chełmską, Malborską, Pomorską nieodzownie do Polski przyłączaiącym, a na lat cztery przed urodzeniem mu się syna, który taką rewolucyą w astronomii zdziałał. Pismo to oryginalne kommunikowane Redaktorowi Pamiętnika przez W. Pułkownika Józefa Regulskiego, komendanta korpusu kadetów w Kali-

szu, kawalera różnych orderów, pisane iest na pargaminie i zachowane bardzo czysto, wraz z pieczęcią podłużno-śpiczastą na zawiaskach pargaminowych wiszącą, na wosku wyciśniętą, na któréy wystawione wysmukłe sklepienia kościoła, w pośrodku którego Matka Nayświętsza z Panem Jezusem na ręku, w koło zaś napis: *S.....* (*sigillum*) *provincialis provinciae Polonae ord. FF. Praedicator.* Samo zaś pismo w tych iest zawarte wyrazach:

Provido Nicolao Kopernik civi Thorunensi et devotæ Barbaræ consorti ipsius cum liberis eorum, Culmensis diocesis frater Jacobus de Bidgostia sacræ theologiæ immeritus (sic) *Professor, Provincialis Poloniæ ordinis prædicatorum, salutem in domino Jesu et spiritualem consolationem! Exigente vestræ devotionis affectu, quem ad nostrum geritis ordinem, vobis omnium missarum, orationum, prædicationum, jejuniorum, vigiliarum, abstinentiarum, disciplinarum, studiorum, laborum, ceterorumque bonorum operum, quæ dominus noster Jesus Christus propter fratres et sorores provinciæ nostræ fieri dederit, universorum participationem, tenore præsentium in vita pariter et in morte concedo specialem, ut multiplici suffragiorum præsidio hic augmentum*

gratiœ et in futuro mereamini prœmium vitœ œternœ beatifice adipisci. Volens insuper ex speciali gratia et dono singulari, ut, cum obitus vester, quem Deus felicem faciat, nostro in provinciali Capitulo fuerit nunciatus, pro vobis, sicut pro ceteris nostri ordinis defunctis fratribus fieri consvevit, orationum suffragia devotius peragantur.

In quorum testimonium Sigillum officii mei provinciolatus prœsentibus duxi appendendum. Datum in conventu Cracoviensi decima die Mensis Martii Anno domini Millesimo quadringentesimo sexagesimo nono.—

(L. S.)

Sobudki, Góra Sobótska.

Góra sobótska *mons sabothus* w śrzodku Szląska położona, o mił pięć od Wrocławia, o dwie od Swidnicy, tuż nad miasteczkiem Zobten, dawniéy po Polsku Sobotka (*) zwaném, iak świadczą nadania rozmaite niegdyś, i iak twierdzi Ditmar (**) Merseburski Biskup około 1020.

(*) Imie to niezmyślone, lecz znaydnie się w nadaniach wieku XIV. Równie i góry imie takie się znayduie.

(**) Edyc. Wagner: p. 237.

roku zmarły, była miana za góre swiętą u pogan, którzy nietylko rodu byli Polskiego, ale wtedy nawet i Polakami. Teraz tam iuż nie masz Polaków Szląskich, bo po spustoszeniu Szląska przez Tatarów r. 1241, i przez woyny Hussyckie r. 1426—33 osadnicy niemieccy zaięli owe okolice za Odrą, ku Czechom i Saxonii, ale pełno tam iest mieysc, imiona Polskie maiących, n. p. Probostwo Górka; inne mieysca straciły polskie nazwiska, ale w nadaniach znayduią się ieszcze dawne imiona z naszego ięzyka n. p. Hunarkowice, niegdyś Lissowice, i Hunarkowo, teraz *Onergwitz*; *Neumarkt*, niegdyś Nowy-targ.

Widok z góry sobotskiéy iet ieden z naypięknieyszych na świecie, bo od gór Czeskich i Szląskich, Sudeckiemi zwanych, obeymuie cały widokrąg aż do granic Pruskich. Około r. 1702 zbudowana na górze sobotskiéy kaplica, S. Michałowi Archaniołowi poswięcona, przez Jana VIII. Siewert opata kanoników lateranskich N. Panny na piasku we Wrocławiu, do którego klasztoru tak miasteczko Sobótka iak Probostwo górka, góra sama Sobotska i większa część okolicy należało, ta kaplica zwabia na odpust gości wszelkiego wyzna-

nia na sam wierzchołek góry, dokąd rozmaite prowadzą stacye, które w innym czasie we dnie za przewodnika służyć mogą. W nocy zaś trudno trafić na górę przez las, aż do odnogi rozciągaiący się. Nayczęściéy zaś podróżni iuż w nocy udaią się z przewodnikiem na tę górę, aby tam wspaniały wschód słońca widzieć mogli.

Nieiakiś Pan Benkowic, r. 1803 przyiechawszy z Włoch zamyślał wyprawić na téy górze feierwerk, naśladuiący płomienie z Wezuwiusza wybuchaiące, a do téy myśli naprowadziła go powiastka, iż na górze téy sobotskiéy dawni poganie palili swe sobudki, które po całym Szląsku dolnym w wilią S. Jana przypadaią. Jak bowiem w Krakowskim i Krzeszowskim powiecie palą chłopcy w wieczór dnia drugiego Zielonych świątek tysiączne sobudki, tak też w Szląsku, w Saxonii i Turyngii świecą się takież ognie, Swiętoiańskiemi zwane (*das Johannisfeuer*) a to czasem i przez noc całą, przed S. Janem Chrzcicielem. W Czechach dzieie się toż samo ale nie wiem którego czasu. — Przeprowadzaią tam nawet bydło przez sobudki w niektórych okolicach, aby mu czary nie szkodziły. W Warszawie po nad Wisłu pali także pospólstwo sobudki,

a mianowicie chłopcy od rzemieślników zgromadzeni i służące klass niższych, wieczorem w wilią S. Jana Chrzciciela, przez któreto ognie przeskakuią wróżąc sobie z zręcznego lub mniéy zręcznego przeskoczenia o wczesném lub późnieyszém, pomyślném lub mniéy pomyślném małżeństwie. W tenże sam dzień puszczaią także kobiety niezamężne na Wisłę wianki, z których szybkiego lub powolnego płynienia tworzą sobie prognostyki o zamęzciu. Tysiące osób różnego stanu, corocznie owego zgromadza się wieczora na most Warszawski, dla przypatrywania się téy zabawie pospólstwa, niezawodnie od czasów ieszcze pogańskich pochodzącéy.

Na Rusi są także sobudki, i palą się w iednych okolicach na Zielone świątki, w drugich na S. Jan Chrzciciel. Na Ukrainie i na Wołyniu ognie Święto-Jańskie nazywaią się *Kupayło S. Jana*, kąpiel S. Jana, ale że był i starożytny bożek Kupało, wiadomo z mitologii Kaysarowa, lubo podobno ten bożek nieco iest wątpliwym, iak Józef Dobrowski w Słowiańce w tomie drugim twierdzi. W niektórych wsiach o mil dwie od Krakowa, n. p. w Przegini, palą oprócz sobudek na zielone świątki zwyczaynych, takież z rana w wielki Pią-

tek, pod krzakami przed domem. Toż samo dzieie się i koło Niepołomic za Wisłą, ale w innych okolicach nie masz tego zwyczaiu. Wszystkie te nocne z ogniem obrządki zasięgaią aż do nayſtarożytnieyszych bałwochwalstwa czasów, bo iak niemal większa narodów wschodnich liczba cześć oddawała ogniowi, iużto temu, co do życia ludzkiego, do ugotowania potraw, do rękodzieł i t. d. służy, tak temu, który od słońca wydany, urodzaie sprawia. Uczoną w téy mierze rozprawę napisał Jan Gotlob Worbs, Pastor w Priebus (Przybuż) w Xięstwie Zegańskiém: „O czczeniu ognia w Europie dla wyłuszczenia przyczyn do Swiętoiańskich sobudek w Szląsku i w Luzacyi wyższéy, w Czechach i gdzie indziéy palonyh." p. 19—86. w dziele *Archiv für die Geschichte Schlesiens etc.* Sorau 1798. 8vo.

I. S. B.

O przesądach.

Błędy, które nam częstokroć służą za podstawę naszych wiadomości i naszego działania, nazywaią się przesądami. Różne religiie, różne zdania filozofów, które się sobie sprzeciwiaią, przeko-

nywaiącym są dowodem, że świat napełniony iest błędami i przesądami.

Przesąd zmysłów sprawuie, że sądziemy o rzeczach stosownie do wrażeń iakie na nas czynią. Doświadczenie i rozum nauczaią nas, że wrażenia te nie zawsze są zgodne z naturą przedmiotów.

Przesąd imaginacyi, miesza własności istotne przedmiotów z przypadkowemi. Pospólstwo wierzy temu, że komety są przepowiedzeniem okropnych wypadków. Łatwo się przekonywa, że bogacz bez talentów, bez cnoty, iest człowiekiem godnym szacunku i poważania.

Przesąd temperamentu, okazuie nam moralnośc naszych czynów, w postaci stosownéy do naszych skłonności, które wiele wpływaią na nasz sąd; bo każdy wierzy z ochotą temu, co mu pochlebia.

Przesąd dumy, wystawia nam iako słuszne i pozwolone to wszystko, co tylko dopomaga do honorów.— Ażeby nie wpaśc w iego sieci, potrzeba mieć dokładne wyobrażenie prawdziwéy chwały i godziwych sposobów iéy dostąpienia, a unikać iako podeyrzanego, co tylko wychodzi ze strony wyniosłości źle zrozumianêy.

Przesąd rozkoszy, zwodzi i zachęca nas do uznania za dobre tego, co nam rozkosz zmysłową przynieśc zdoła. Rozkosznik iest przysięgłym nieprzyiacielem pracowitych zatrudnień Umieiętności, ktore wymagaią pracy, nie są mu do smaku. Częstokroć staie się opiekunem występków, które podług niego są tylko słabościami do natury ludzkiéy przywiązanemi. Łakomiec mniema słusznėm i pozwolonėm to wszystko, co tylko do nabycia, utrzymania i zwiększenia bogactw iest zdolne; iest nieustraszonym obrońcą zdań, które mu dochód przynoszą, gorliwym czcicielem tych, ktorzy mu ie zwiększaią. Religiia, sprawiedliwośc, oyczyzna, przyiaźń, staią się w iego ręku sposobami służącemi do żywienia iego nienasyconéy chciwości. Blask złota zaciemnia go i nie daie mu poznać iego wartości i użytku.

Pospolicie chwalemy to, co nam się podoba przez swoią nowośc. Dla przekonania się o tém, potrzeba tylko przypomniéć sobie, że błędy, z którycheśmy wyszli, były niegdyś nowemi. Ten przesąd iest matką mód, przynoszących znaczne użytki przemyślnym narodom, ktore korzystaią z głupstwa innych.

Przesąd starożytności sprawia, że wielo ceniemy to wszystko, co tylko ma cechę dawności. Dowodzą tego dziwaczne zdania w starożytności przyięte, które przecięż, wieki oświecone zwaliły.

Przez przesąd prawdy i fałszu razem zmieszanych, przyymuiemy fałsz dla tego, że pomiędzy nim znayduią się użyteczne prawdy, a odrzucamy prawdę, z przyczyny pomięszanych z nią błędów. Z tém wszystkiém, nie masz książki tak niebezpieczney i tak źle pisanéy, ktoraby nie miała w sobie coś dobrego; nie masz sekty tak niedorzecznéy, którahy nie nauczała iakich użytecznych prawideł.

Przesąd imienia, każe nam potwierdzać to, co iest oznaczone imieniem przyiemném, a odrzucać, co tylko nosi imie znienawidzone, bez wdawania się w iego naturę. Stronnicy korzystaią z tego przesądu, dla oczerniania swoich przeciwników.

Przesąd wychowania z niego samego pochodzi. Wychowanie ma wielki wpływ na nasz rozum i na serce nasze, chociaż przyznać należy, że staranność mistrzów, nie zawsze iest skutecznym środkiem kształcenia umysłu uczniów. Syn Cycerona uczył się w Atenach, a maiąc w ręku pisma swoiego oyca i naypięk-

nieyszych gieniuszów, zamiast osiągnienia mądrości i umieiętności oyca swoiego, pozostał zawsze nieukiem i niewiadomym. Gdyby się zawsze udało zmienić charakter przez naukę i przykłady, czyliżbyśmy widzieli tyle poczwar wylęgłych na łonie mądrości. Sokrates, Seneka, co za nauczyciele! Alcybiades, Nero, co za ucznie!

Przesąd obcowania każe nam przeymować zdania i obyczaie tych, z którémi poufale żyiemy. Nic nie iest szkodliwszego dla młodzieży iak złe towarzystwo.

Idąc za przesądem uwagi, chwytamy zdania ludzi oświeconych, nie rozważaiąc ich ściśle. Uczniowie Pitagoresa, mieli sobie za święty obowiązek przysięgać na słowo swoiego mistrza.

Przesąd większości uwodzi nas i każe przyymować zdania powszechnie przyięte. Przebiegniymy dzieie wszystkich wieków, a uyrzemy, iż oszukaństwo i występek miały zawsze więcéy czcicielów, aniżeli mądrość i cnota.

Sposób przyiemny albo nieprzyiemny wyrażenia myśli uwodzi nas, i zniewala do przyięcia lub odrzucenia pewnych twierdzeń, bez ścisłego ich rozważenia. Uwodziciele u-

żywaią głosu słodkiego i wyrazów pieszczonych, kiedy słabym zastawiaią sidła.

Przesąd próżnego zaufania, zachęca nas do przedsiębrania rzeczy, przechodzących siły nasze. Przesąd nieufności, przeszkadza nam do przedsięwzięć, którebyśmy mogli uskutecznić. Oto są choroby tamuiące drogę do prawdy.

Uwiadomienie.

Wyiątek z Gazety Krakowskiéy Nro 41.

Darowawszy niegdyś rękopism dzieła moiego: wiadomiści historyczno krytycne — JP. Mateckiemu, księgarzowi drukarzowi Krakowskiemu, iużto dla okazania mu moiéy przychylności, iuż dla ułatwienia publiczności nabycia tegoż, gdy po uiszczeniu wydania dochodzą mię narzekania na wysokość ceny, wynalazłem sposób zobowiązania wydawcy do zniżenia iéy, na wynagrodzenie iego drukarni rękopisma dalszych tomów ofiaruiąc: zaczym tenże przychylił się spuścić ią do 42. złp: za obydwa iuż wyszłe, dotąd za 63. złp: przedawane tomy, to iest za 1. i 2. wspołem, oraz przedsięwziąć środki, aby ich za tę ilość dostać można było iak w Krakowie, tak w Warszawie, we Lwowie, w Wilnie i t. d. Tęż cenę t. i. złp. 21 za tom stanowi i na dalsze téyże samé wielkości i z iednym kopersztychem. — Dan w Krakowie dnia 22. Maia 1819. r.

Józ: Max. Hrabia Ossolinski.

Nowe książki znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego.

Templaryusze tragedya w 5ciu aktach P. Raynouard przekład: K. Brodzinskiego z dodaniem historycznéy wiadomości o Templaryuszach z 2ma rycinami. Przed: str. LI. str. 80 8vo maj. w Warsz: u Zawadzkiego i Węckiego 1819 zł. 5

Wiadomo iest światu uczonemu, z iakim zapałem przyiętą była Traiedya Templaryuszów P. *Raynouard*: na żądanie publiczności Paryskiéy grano ią kilkanaście dni raz po raz na teatrze Francuzkim. Zamyślał o tłómaczeniu tego, z układu, z szlachetnéy wymowy, z wyniosłych myśli zaleconego dzieła W. Ludwik *Osiński*. Lecz zatrudnienia inne nie dozwoliły mu przywieść przedsięwzięcia do skutku. Zaiął się więc tą pracą W Kazimierz *Brodziński*, tak chlubnie znany z płodów swoich poetyckich, i iak dalece uczynił zadosyć trudnemu dobrego tłómacza powołaniu, wyrzekła iuż publiczność przy pierwszéy tego przekładu reprezentacyi na teatrze Warszawskim, wyrzekli nawet poczęści i surowi w swych sądach *Jxowie*. Niżéy podpisani w przekonaniu zatém, iż nader pożądaną dla publiczności ogłaszaią wiadomość, pospieszaią z doniesieniem, iż przekład ten pod okiem tłómacza z ich drukarni na widok publiczny wyszedł, z dodaniem historycznéм wiadomości o *Templaryuszach*, tudzież z dwiema rycinami wystawuiącemi Jakóba *Molai*, ostatniego W. Mistrza *Templaryuszów*, iakoteż naszego nieocenionego *Kudlicza* w roli W. Mistrza. Przez druk przyzwoity, papier piękny francuzki i całą powierzchowność ozdobną, starała się księgarnia zachować harmoniią z wewnętrzną wartością dzieła.

DODATEK

Do Katalogu książek znayduiących się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego Uprzywilelowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Algebra podług Lacroix na szkoły Woiewódzkie. w Warszawie 8vo maj. 1807. zł. 6

Antologia grecka, którą dla uczniów ięzyka greckiego w gimnazyum Wołyńskim z różnych sławnych rymotworców zebrał i krótkim obiaśnił przykładem Michał Jurkowski. w Wilnie 1815. zł. 10

Antropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych pr. Józefa Jasińskiego 8vo w Wilnie zł. 5

Arytmetyka z potrzebnemi przystosowaniami monet, miar i wag różnych Państw Europeyskich dla szkół publicznych pr. X. Ign. Przybylskiego w Warszawie. zł. 3 gr. 15

Arytmetyka praktyczna dla użytku młodzieży i wszystkich tych, którzy się téy nauki nauczyć pragną, pr. A. Kotszula. w Wrocławiu 8vo 1819. zł. 5

Atlas nowy ieografii dla użytku szkolnego z 25. kart złożony, zwłaszcza do ieografii Steina stosuiący się 4to w Wrocławiu. zł. 27

Badania starożytności we względzie ieografii (Joach. Lelewela) z godłem: *Saepe pater dixit studium, quid inutile tentas?* Część naukowa w Wilnie z atlasem. zł. 24

Człowiek wieyski, czyli georgiki francuzkie J. Delilla, tłómaczenia Fr. X. Chomińskiego. Przyłączone są ody tegoż tłómacza w Wilnie 8vo zł. 8

Dway zięciowie, komedya Etiena wierszem w 5. aktach, tłómaczenia pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia (Gerharda Witowskiego) w Warszawie 8. zł. 3

Dwie matki iednego dziecięcia, czyli matki rywalki, pr. P. de Genlis po francuzku napisane, 3. tomy, nowe wydanie w Lublinie. zł. 20

Dyaryusz seymu Królestwa Polskiego z r. 1818. w Warszawie 3. tomy. zł. 54

Dzieie panowania Zygmunta IIIgo Króla Polskiego etc. z wizerunkami pr. J. U. Niemcewicza w Warszawie 1819. 8vo tomów dwa. Tom trzeci pod prasą. Prenumerata na wszystkie trzy tomy zł. 48

Dzieie historyczno-polityczne wieku XIX. pr. X. Chodynieckiego 4. tomy 8vo maj. we Lwowie. zł. 48

Doświadczenie gospodarskie na przypadek żniw słotnych, pr. Winc. Styczyńskiego w Warszawie zł. 1

Dzieie starożytne od początku czasów historycznych, do drugiéy połowy wieku szóstego ery chrześciiańskiéy (Joach. Lelewela) w Wilnie 8vo maj. zł. 14

Atlas do tego dzieła należący, wyydzie w krótce:

Dzieie znaczenia władzy duchownéy obok swieckiéy w Polszcze, z dodatkiem, pr. S. Węgrzeckiego w Warszawie 8vo zł. 3.

Dziennik Wileński, pismo peryodyczne, wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca. Prenumerata roczna kosztuie w Warszawie zł. 36

Dzieło o piiaństwie pr. Jakuba Szymkiewicza, z ryciną w Wilnie. zł. 12

Elegiia obeymuiąca życie i zgon Tadeusza Kościuszki, z powodów złożenia zwłok iego do grobów królewskich d. 23. Czerwca 1818. pr. Czaykowskiego napisana. w Krakowie. zł. 1

Engelberti Klüpfeli Institutiones Theologiae Dogmaticae in usum auditorum tertiis curis emendatiores, ad editionem

Vindobonensem A. 1807. recusae. Vilnae zł. 22

Bibl. Jag.

Euklidesa początkow ieometryi ksiąg ośmioro, to iest: sześć pierwszych, 11sta i 12sta z dodanemi przypisami pr. J. Czecha, po śmierci autora wydanie drugie, z przydaną trygonometryą Roberta Simsona, przełożona z angielskiego z figurami w Wilnie. zł. 10

Fedra tragedya, w r. 1677. pr. Racyna napisana, w r. 1801. pr. zeszłego Xawiera Chomińskiego na ięzyk polski przełożona. Kosztem An. Chomińskiego w Warszawie. zł. 3. gr. 15

Georgiki Wirgiliusza, wiersz o ziemiańswie we czterech pieśniach tłómaczony pr. F. Frankowskiego w Warszawie 8vo 1819. zł. 4

Gnomonika rysunkowa, czyli sposób prosty rysowania kompasów na różnych płaszczyznach pr. W. Karczewskiego w Wilnie. zł. 3. gr. 15

Grammatyka francuzka teoryczno-praktyczna, zaymuiąca w sobie składnią ułożoną dla Polaków, pr. Józefa Zielińskiego. Część druga w Warszawie zł. 6

Grammatyka łacińska do potrzeby szkół polskich zastósowana (pr. J. C. Troiańskiego) w Wrocławiu. zł. 5

Grammatyka ięzyka polskiego, pr. X. Onuf. Kopczyńskiego, dzieło pozgonne. w Warszawie. zł. 4

Historya Xiążąt i Królów polskich, Teodora Wagi S. P. krótko zebrana. Dla lepszego użytku powtórnie przeyrzana i dodatkami pomnożona (pr. Joach. Lelewela) w Wilnie, zł. 4 gr. 15

Historya Polski krótko zebrana, dzieie narodowe od powstania aż do podziału i upadku państwa tego obeymuiąca, pr. Józefa Faleńskiego, z iedną ryciną, w Wrocławiu. zł. 8 gr. 15

Historya starożytna zawieraiąca w sobie dzieie wszystkich narodów od stworzenia świata do potyczki pod Akcyą od 1—3974 r. świata pr. X. P. Kotowskiego Piiara napisana. Część I. w Warszawie u XX. Piiarów. zł. 9

Hrabia Ostrorog powieść, pr. Ludwika Skomorowskiego w Warszawie 12. 1819. zł. 5

Jagiellonida, czyli zjednoczenie Litwy z Polską. Poema oryginalne, pisarza poematu rolnictwa (D. B. Tomaszewskiego) w 12. pieśniach. w Berdyczowie in 8vo zł. 24

Na papierze welinowym Bibl. Jag. zł. 28

Jeografiia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi pr. Jana Sniadeckiego. Wydanie trzecie na nowo od autora przeyrzane i znacznie powiększone: z tablicą wyrażaiącą położenie ieograficzne znakomitszych mieysc na ziemi, z pięcioma tablicami na miedzi rzniętemi 8vo maj. w Wilnie zł. 9 gr. 15

Jeografiia królestwa Polskiego i wolnego miasta Krakowa, z dołączeniem wiadomości statystycznych ułożona pr. W. Politowskiego S. P. druga edycya w Warszawie. zł. 1 gr. 20

Jeografiia matematyczna fizyczna a osobliwie polityczna, podług naynowszych określeń granic, dla szkół ułożona pr. C. B. Stein z niemieckiego, nowe wydanie z mappą świata, w Wrocławiu. zł. 5

Józef drugi Cesarz Rzymski i Frederyk drugi król Pruski. Monarchowie w iednym czasie panuiący, prawdziwie wielcy, w Wrocławiu. zł. 6 gr. 15

Karol i Marya, tłómaczenie z francuzkiego pr Kaietana Walewskiego, byłego Podpułkownika woysk francuzkich. w Wrocławiu. zł. 3 gr. 15

Karita i Polidor, pr. J. J. Barthelemi autora podróży młodego Anacharsysa do Grecyi, tłómaczenia Ł. Gołębiowskiego z przydaniem portretu autora w Warszawie 8vo zł. 4

Katechizm mnieyszy i większy, dzieło pośmiertne s. p. Biskupa Albertrandego na wszystkie szkoły, pensye i dla sposobnych do świetleyszego wychowania i ćwiczenia. w Wilnie zł. 2 gr. 15

Kazania *niedzielne* X. Fr. Godlewskiego trzy części w Wilnie zł. 11

Konstytucya wolnego miasta Krakowa i iego okręgu. zł. 1

Krótki zbiór zasad medycyny praktyczney; pr. Wincentego Szczuckiego M. D. Prof. przyb. Terapii w U. K. W. w Warszawie zł. 2 gr. 15

Bibl. Jag.

Krótki zbiór historyi greckiéy, od iéy początku aż do zamienienia grecyi w prowincyą rzymską, pr. Goldschmida po angielsku napisany, a podług dwunastéy edycyi pr. V. D. Musset Pathala na francuzki ięzyk przełożony; dzieło to w Anglii i Francyi dla szkół i pensyi przeznaczone, tłómaczył z francuzkiego X. Michał Olszewski. Część pierwsza w Wilnie *część druga w druku.* zł. 3 gr. 10

Krótko zebrana nauka o pielęgnowaniu owiec, dla owczarża i iego owczarczyków, łatwym do poięcia sposobem ułożona, pr. Rudolfa André, z niemieckiego przełożone w Warszawie. zł. 1 gr. 20

Kucharz doskonały Wiedeński podaiący przepisy różnych przednich potraw, z niemieckiego w Wrocławiu. zł. 5

Listy o Włoszech, napisane po francuzku w r. 1785. pr. Prezydenta Parlamentu w Bordeaux Pana Dupaty 3. części w Wilnie. zł. 9

Maiówka na bielanach Krakowskich, pr. P. Czaykowskiego w Krakowie gr. 20

Materya medyczna, czyli nauka o sposobie skutkowania środków lekarskich, pr. Bogumiła Freyera Doktora M. i C. P. zwy: Mat: Med: i Form: w Uniw: i t. d. w Warszawie 3. tomy. zł. 40

Miesięcznik Połocki, in 8vo w Połocku (pismo peryodyczne) 12 numerów zł. 30

Moie godziny szczęśliwe, pr. Józefa Wybickiego. Nowe wydanie. 2. tomy in 8vo w Wrocławiu. zł. 9

Mowa P. Thomas miana w akademii francuzkiéy przy obięciu katedry, przez J. P. Hordion. zł. 1 gr. 15

Mustafa i Zeangir, tragedya oryginalna w 5ciu aktach, pr. Teklę z Borzymowskich Wróblewską, z ułamkami poezyi w Wilnie. zł. 3

Myśl o zaprowadzeniu gospodarstwa płodozmiennego, pr. L. Fischer napisana, a z niemieckiego pr. St. Kalińskiego przełożona, w Warszawie. zł. 3

Myśli o handlu naszym, przez St. Kaczkowskiego 8vo zł. 2

Myśli względem reformy żydów w Królestwie Polskiém pr. Bronikowskiego w Warszawie. zł. 1

Nadzwyczayne skutki zwierzęcego magnetyzmu doświadczone na osobie płci żeńskiéy w Sztutgardzie. Dzieło lekarza Nick, nieco skrócone w tłómaczeniu w Warszawie. zł. 3

Napoleon sam przez siebie odmalowany, tłómaczenie z francuzkiego w Warszawie. zł. 2 gr. 15

Nauka doręczna o rolnictwie w związku wszystkich iego części, czyli usiłowanie otrzymania z ziemi ile tylko można obfitego plonu, iak naymnieyszym sił nakładem, napisana po niemiecku dla Galicyi pr. F. Reuter we Lwowie. zł. 7

Nauka sztuki położniczéy dla niewiast przez M. Mianowskiego w Wilnie zł. 5 gr. 15

Naynowszy almanak dla graiących w karty i w szachy, podług naygruntownieyszych zasad, ułożony prz. Juliusza Cezara, tłómaczony pr. B. G. w Wrocławiu. zł. 10

Nowy lekarz koni, czyli sposoby leczenia bydła, koni, owiec i innych domowych zwierząt, tudzież onych karmienia i rozmnażania. Tłómaczenie uwieńczonego pr. towarzystwo ekonomiczne w Marchii dzieła, z niemieckiego J. M. Rohlwes, z iedną ryciną w Wrocławiu zł. 7 gr. 15

Nowy pisarz listów dla młodzieży, czyli praktyczny sposób pisania i układania listów, oraz zbiór wzorów dzieciom oboiéy płci do ćwiczenia służyć maiących w Wrocławiu. zł. 6

Observations chretiennement politiques sur le système subversif de L'autel et du Trône p. M. Łobarzewski à Petersbourg de l'Imprimerie de C. Kray 1819 zł. 9

O celu rossyyskiego towarzystwa bibliynego i śrzodkach do iego osiągnienia w Wilnie. 8vo gr. 20

O chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, roślin i ziół celnieyszych ku ozdobie ogrodów przy zastósowaniu do naszéy strefy. Dzieło miłośnikom ogrodów poświęcone pr. St. Wodzickiego. Tom pierwszy w Krakowie. zł. 12

Bibl. Jagi.

O elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego. Pamiętniki Jana Szoane, z francuzkiego przełożył W. Turski w Wilnie z iedną ryciną 8vo maj. zł. 8

Ogrodnictwo praktyczne, czyli sposób hodowania iarzyn, drzew owocowych i kwiatów bez pomocy doskonałego ogrodnika, pr. J. Zielińskiego w Łomży zł. 12

O istotnych zasadach nauki skarbowéy pr. Felixa Słotwińskiego F. i O. P. D. Prof. Pr. Nat. i koś. w akad. Krak. Deleg. ze strony teyże na zgromadzeniu Reprezent. w Krakowie. zł. 1 gr. 15

Opisanie obchodu żałobnego nabożeństwa za dusze ś. p. Tadeusza Kościuszki odbytego w Mińsku dnia 7. Marca 1818. r. w Kościele Katedralnym w Wilnie. zł. 1 gr. 10

O potrzebie i pożytku czytania pisma świętego, wyiątki z dzieł świętych nauczycieli kościoła i innych pisarzów, pr. X. Leandra Van Essa w Wilnie. zł. 4

O prawach kryminalnych pr. Pawlikowskiego w Warszawie. zł. 2 gr. 15

O towarzyskości i obcowaniu z ludźmi, z niemieckiego P. Pockels w dwóch częściach w Warszawie. zł. 8

O więźniach publicznych, czyli domach pokuty, rzecz krótka, pr. J. U. Niemcewicza w Warszawie. zł. 2 gr. 15

Pamiętnik magnetyczny wychodzi co trzy miesiące, numer z 6ciu do 8miu arkuszy w Wilnie, cena roczna zł. 24

Pamiętnik Lwowski na r. 1819 we Lwowie prenumerata roczna (pismo peryodyczne co miesiąc wychodzące pod redakcyą A. T. Chłędowskiego) zł. 54

Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego Wileńskiego, tom 1. w Wilnie 8vo maj. zł. 8

Pamiętnik Warszawski dzieło peryodyczne, na początku każdego miesiąca numer od 7miu do 8miu arkuszy, kosztuie rocznie zł. 40
z pocztą zł. 54

Pierwsze posiedzenie publiczne oddziału Wileńskiego rossyyskiego towarzystwa bibliynego w Wilnie 8. zł. 1 gr 15

Pieśni i Anakreontyki, pr. T. S. (Tomasza Szostakowskiego) in 4to w Warszawie zł. 4

Pieśni wszystkie Horacyusza przekładania różnych, z wydania A. Naruszewicza, tomów dwa. (Nowe wydanie) w Warszawie zł. 12

Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wieyskie z dodatkiem powieści i z 40 obrazkami Królów Polskich wyobrażaiącemi, litograficznie wyciskanemi w Warszawie. zł. 5

Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego, wydanie drugie, 3 tomy w Wilnie zł. 22

Początki algiebry S. F. Lacroix dla użytku w szkole centralnéy paryzkiéy, przełożone na ięzyk polski pr. X. E. Sieradzkiego S. P. z iedenastego wydania poprawnego w Paryżu. w Wilnie zł. 8

Początki botaniki, p. X. St. Jundziłła, wydanie drugie w Wilnie 8vo zł. 6

Amtsal Lokman el-hakim. Podobieństwa czyli bayki mędrca Lokmana, z arabskiego przełożone, i przypisane Wileńskiemu towarzystwu Szubrawców w Wilnie zł. 1 gr. 15

Podróż młodego Anacharsysa do Grecyi około połowy czwartego wieku przed erą chrześciańską przez J. J. Barthelemy podług czwartego wydania Paryzkiego pr. autora ostatecznie przeyrzanego i pomnożonego, przełożył z francuzkiego Łukasz Gołębiowski z atlasem tom pierwszy (następne tomy i atlas pod prasą) w Wilnie 8vo maj.

Poezye Horacego przełożone prozą na ięzyk polski i przypisami obiaśnione prz. M. M. Fiałkowskiego 2 tomy 8vo maj. w Wrocławiu zł. 24

Polonais (le) à St. Domingue ou la petite Créole. Varsovie. zł. 5

Bibl. Jag.

Powieści Pilpaia Bramina Indyyskiego, polskie wydanie drugie, w dodatku dwie powieści w guście wschodnim, z francuzki go przełożone w Wilnie zł. 7

Prawo cywilne prywatne państwa rossyyskiego prz. B. Kukolnika w rossyyskim ięzyku napisane, a pr. St. Budnego na polskie przełożone z przydatkiem łacińskiéy terminologii w Wilnie zł. 6

Prawo kryminalne rossyyskie, dzieło, które Horchiad po rossyysku wydał a na polski ięzyk J. Sawicki przełożył, z dodatkiem terminologii prawniczéy w ięzykach rossyyskim, polskim, Łacińskim, Francuzkim, niemieckim, oraz własnych uwag i spostrzeżeń w Wilnie zł. 7 gr. 15

Proiekt prozby do parlamentu angielskiego pr. Hr. Las Cazas napisany, a pr. Ignacego Kiełczewskiego tłomaczony w Warszawie zł. 1 gr. 15

Psychologia empiryczna i loika z dzieła filozofii P. Schnell wyięte z niemieckiego p. Choynackiego przełożone w Warszawie zł. 4

Pustelnik z krakowskiego przedmieścia czyli charaktery ludzi i obyczaiów, (p. Gercharda Witowskiego) dwa tomy in 8vo z kopersztychami w Warszawie na pap. ord. zł. 12
na pap. poczto: zł. 18
z kopersztychami illumino: zł. 20

Rada pożyteczna, to iest: wybor doświadczonych wynalazków dla mieyskiego i wieyskiego gospodarstwa w Wrocławiu zł. 4

Rękopism nadesłany z wyspy Stéy: Heleny niewiadomym sposobem z francuzkiego, dodane iest zdanie o tymże pismie w Warszawie 8vo zł. 3

Respect du à la téte couronnée ou exposé historique, politique et morale des grands evenemens relatifs á la Pologne, en reponse aux écrits calomniants la memoire du feu Stanislas Auguste, dernier Roi électif de Pologne, p. M. Łobarzewski á Petersbourg 8vo zł. 16

Rocznik teatru polskiego we Lwowie rok. 1817 i 1818 12mo zł. 4

Rocznik Towarzystwa naukowego z uniwersytetem Krakowskim połączonego, 4ry tomy 8vo zł. 22

Rozprawa Chinskiego Mandaryna Chen—uei o kobietach z ięzyka Chińskiego na ruski p. Xięcia Karikoff z Ruskiego na Francuzki p. A. D. z Francuzkiego zaś na Polski ięzyk p. J. M. przetłomaczone w Warszawie 8vo 1819 zł. 4

Rozprawa o Arystokracyi, w różnych względach uważanéy, p. Jgnacego Skarbka Kiełczewskiego w Warszawie zł. 3

Rozprawa o gazie kwasu solowego, czyli chlorynie, p. A. Hr. Chodkiewicza w Warszawie zł. 12

Rozprawa o metryczności i rytmiczności ięzyka Polskiego, szczególniéy o wierszach polskich we względzie muzycznym p. Jozefa Elsnera, z przykładami rzecz obiasniaiącemi p. Kazimierza Brodzinskiego, część Isza in 4to w Warszawie zł. 8

Rozprawa o naukach przyrodzonych w szczególności o historyi naturalnéy p. A. Wagę w Warszawie 8vo min. zł. 1

Rozprawa o nierówności stanów pomiędzy ludźmi, napisana przez J. J. Rousseau, a z Francuzkiego na ięzyk oyczysty przełożona p. J. S. Kiełczewskiego w Warszawie zł. 4

Rozprawa druga owłasnościach fizycznych p. Rom. Markiewicza w Krakowie. zł. 1 gr. 15

Rozprawa o zapaleniu krtani kanału powietrznego, czyli chorobie zwanéy pospolicie Krup (Croup) p. F. Kincla w Warszawie zł. 3

Rys życia wodza Polskiego Tadeusza Kościuszki z francuzkiego P. Julien, ozdobiony kopersztychem 8vo w Wrocławiu zł. 4

Rzut oka na wieszczów prowancyi zwanych trubadurami (p. Win. Hr. Krasinskiego Jen. W. P.) w Warszawie zł. 2

Rzym oswobodzony, czyli Katylina tragedya Woltera, przełożona wierszem polskim p. P. Czaykowskiego w Krakowie zł. 4

Bibl. Jag.

Satyry Boala Despro z przystosowaniem ich do rzeczy Polskich, w powtórnym wydaniu poprawione, tudzież dwanaście listów tegóż autora i kilka innéy ręki, wierszem polskim przełożone p. X. Jana Gorczyczewskiego w dwóch częściach w Warszawie na papierze pięknym zł. 15 na ordynarynym zł. 12

Semiramis, tragedya Woltera w 5ciu aktach przekładania B. Paszkiewicza w Wilnie 8vo maj. zł 4

Skotarz z Ebromny Poema w czterech pieśniach p. Hieronima Kalinskiego 8vo zł. 3

Słownik Polsko łacinski do szkolnego użycia; w którym oprócz szczególnych wyrazów, trudnieysze zdania i zwroty częściéy używane mowy polskiéy na ięzyk łacinski wyłożone (J. C. Troianskiego) w Wrocławiu zł. 12

Spiewy historyczne J. U. Niemcewicza Sekretarza Senatu trzecie wydanie w Warszawie 8vo (*pod prasą*) zł.

Spis dzieł polskich opuszczonych lub niedokładnie oznaczonych w Bentkowskiego historyi literatury Polskiéy, zebrany i drukiem ogłoszony p. A. T. Chłędowskiego we Lwowie zł. 5

Spis ptaków w gabinecie zoologicznym Królewsko-Warsz uniwersytetu znayduiących się a podług naynowszego systemu ustawionych p. F. P. Rawicza Jarockiego w Warszawie 8vo 1819 zł. 2

Sposób szczęśliwego pozycia między mężem i żoną z niemieckiego P. Knigge przetłomaczony p. J. Czerwinskiego w Przemyślu zł. 3 gr 15

Statyka prawa czyli nauka porównywań w prawie p. X. Szaniawskiego w Warszawie zł. 1 gr. 15

Statyka Gubernii Litewsko Grodzinskiéy p. J. E. Lachnickiego w Wilnie zł. 2 gr. 15

Sybilla, poema historyczne we czterech pieśniach, z wizerunkiem świątyni Sybilli w Puławach i dewizą: *Revocate animos moestumque timorem mittite, forsan et haec olim meminisse iuvabit* we Lwowie 4to zł. 6

Syn cnotliwy czyli nauki iego, zatrudnienie i zabawy do końca władzy oyca p. J. Czerwińskiego w Przemyślu zł. 2 gr. 15

Templaryusze tragedya w 5ciu aktach P. Raynouard przekładania K. Brodzinskiego z dodaniem historycznéy wiadomości o Templaryuszach i dwiema rycinami 8vo w Warszawie 1819. *piękne wydanie* zł. 5

Tygodnik Wileński pismo peryodyczne na rok 1819 zł. 30

Tysiąc nocy i iedna powieści arabskie z ięzyka arabskiego na francuzki przełożone p. Antoniego Galland w Wilnie tomów trzy, (4, 5 i 6 w druku.)

Urzędnik zdrowia małżenskiego, czyli prawidła sztuki lekarskiéy zastosowane do tegóż stanu, książka użyteczna nie tylko mężom i żonom, których się dotyczą wszelkie ułomności fizyczne stanu małżeńskiego, ale też i każdemu kogo szczęśliwość i zdrowie małżeńskie obchodzi; przełożona z Niemieckiego w Wrocławiu 8vo 1819 zł. 6

Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów, gusłów, i t. d. pr. J. Czerwinskiego w Przemyślu zł. 2 gr. 15

Wiadomości brukowe 4to pismo peryodyczne wychodzące w Wilnie co tydzień połarkusza czasem więcéy, cena roczna zł. 25

Wiadomości historyczno — krytyczne do dzieiów litteratury Polskiéy o pisarzach Polskich, także postronnych, którzy w Polszcze albo o Polscze pisali oraz i o ich dziełach, z roztrząśnieniem wzrostu i różnéy kolei ogólnego oświecenia, iako też szczegolnych nauk w narodzie Polskiem, p. J. M. Hr. z Tęczyna Ossolinskiego w Krakowie 8vo maior: ztrzema rycinami dwa tomy zł. 50

Włościanin w Polszcze, z Niemieckiego p. P. Grewenitz własciciela ziemskiego w W. X. Poznańskim 8vo w Warszawie zł. 3

Wolny mularz komedya wiednym akcie Pana Kotzebue w Warszawie 1819 8vo zł. 1. gr. 10

Bibl. Jag.

Wykład sposobu wzaiemnego uczenia zwanego metoda *Lankastra* dla dokładnego obiaśnienia chcących ten sposób zaprowadzić a mianowicie dla nauczycieli do prowadzenia, szkoły według tego urządzenia sposobiących się w Warszawie zł. 1 gr. 15

Wybór różnych gatunków poezyi baiek, satyr, sielanek, tragedyi, komedyi psalmów Dawida, pieśni, elegii; epigramatów i Nagrobków (p. X. Wawrzyńca Marczyńskiego) w Wilnie zł. 5

Wypisy z autorów Rosyiskich dla poczynaiących się uczyć ięzyka Rossyiskiego w Wilnie 8vo zł. 3

Zasady agronomii czyli nauki o gruntach p. Michała Oczapowskiego w Wilnie zł. 7 gr. 15

Zasady chémii rolniczéy p. Michała Oczapowskiego w Wilnie zł. 4

Zbiór mów w różnych mieyscach mianych, oraz opisów obchodu żałobnego po zgonie s. p. Jen. Tadeusza Kościuszki z iego wizerunkiem w Wilnie 8vo zł. 5

Zbiór myśli politycznych o rządzie reprezentacyinym część pierwsza (p. J. Wybickiego) w Warszawie 8vo zł. 4

Zoraim czyli nieszczęśliwe przygody młodego muzułmana, z francuzkiego w Krakowie zł. 4

Żyd nie żyd, odpowiedź na głos ludu Jzraelskiego 8vo w Warszawie zł. 1

Bruchstüke aus den Klassikern der deutschen Nation aus dem Elementarkursus des praktischen Handbuches zur statarischen und kursorischen Lektüre der teutschen Klassiker von K. H. L. Pölitz, zweite auflage Leipzig 8vo 4 Bde zł. 10 gr. 15

C. Julii Caesaris commentarii de bello Gallico et civili una cum Hirtii vel Oppii supplementis, editio emendatior 8vo Halae et Berolini. zł. 3. gr. 10

M. Tullii Ciceronis orationes omnes ad optimas editiones recentissimas accuratissime collatas recusae 3. vol. editio novae Halae et Berolini 8vo zł. 15

M. Tullii Ciceronis XIV. Selectarum orationum liber ex recensione Ernesti editio undecima Halae et Berolini 8. zł. 2 g. 15

Engelberti Klüpfeli Augustiniani institutiones theologiae in usum auditorum tertiis curis emendatiores partes 3 8vo maj. Viennae. zł. 26

Eutropii breviarium historiae Romanae ad Valentem Augustum ab urbe condita ad illius usque et fratris Valentiniani tempore deductum editio undecima 8vo Halae et Berolini. gr. 24

Johan Valentin Edler v. Hildebrand über den ansteckenden Typhus nebst einigen Winken zur Beschränkung oder gänzlichen Tilgung der Kriegspest und mehrerer anderer Menschenseuchen, zweite vom Verfasser selbst verbesserte und vermerte ächte auflage 8. maj. Vien. zł 20

Q. Horatii flaccii opera omnia editio nova 8vo Halae et Berolini zł. 2 gr. 20

Q. Horatii Flaccii liber de arte poetica in usum scholarum seorsim editus. Accesserunt alia quaedam Horatii Carmina et clavis locorum difficiliorum interpretationem adjuvans 8vo minor Halae. zł. 1 gr. 15

Institutiones ethicae christianae seu theologiae moralis usibus academicis adcommodatae ab Antonio Carolo Reyberger Editio tertia, nil immutata 3. tomi 8. maj. Viennae. zł. 33

Publii Ovidii nasonis metamorphoseon libri XV. editio undecima diligentissime expressa Halae et Berolini. zł. 2 g. 15

- C. Crispi Sallustii Opera cum historiarum fragmentis duabus epistolis ad C. Caesarem et declamationibus una in Ciceronem, in Sallustium altera 8vo Halae et Berolini zł. 2

G. G. P, Siefert Nouveau choix des morceaux les plus intéressents de la littérature françoise tires des meilleurs poetes et des meilleurs prosateurs avec des abrégés historiques et litteraires sur les auteurs qui se sont distingués dans les différents genres a Halle 8vo 2 vol. zł. 18

Theologiae moralis in systema redactae tres partes ab Antonio Luby. Graecii 8vo editio quarta, zł. 18

Bibl. Jag.